

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE,
BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

KRAKOW.
1 9 1 4.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻA-
NOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, ADOLF
SZYSZKO-BOHUSZ, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI,
TADEUSZ ZIELIŃSKI.

ROK XV.

MARZEC.

ZESZ. 3.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO.

„ARCHITEKT”

REDAKCJA: UL. WOLSKA 14. II. p.

ADMINISTRACJA: CZYSTA 14. I. p.

Przedpłatę i należności za ogłoszenia przyjmuje Administracja: Kraków, Czysta 14. I. p.
Reklamacye należy wnosić najpóźniej w ciągu miesiąca. — Późniejsze reklamacye uwzględnione być mogą jedynie za złożeniem odosobnej należności, o ile zapas wystarczy.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

OGŁOSZENIE WIELKOŚCI 7×10 cm.

Rocznie 20 kor. 10 rubli 20 marek 30 franków. Jednorazowo 4 kor. 2 rb. 4 marki 6 franków.
Zeszyt 2 kor. 1 rubel 2 marki 3 franki. Rocznie 30 kor. 12 rb. 30 marek 40 franków.

Dawne roczniki, o ile zapas starczy, po 20 koron.

Przedpłata „Architekta” dla członków polskich Towarzystw technicznych abonujących bezpośrednio w Administracji zniżona o 20%

SKŁAD GŁÓWNY:

W KRAKOWIE: SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA. — W WARSZAWIE: E. WENDE I S-ka, KRAK. PRZEDM. 9.

WODOCIĄGI

dla miast, gmin, folwarków, zakładów kąpielowych, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych itd.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł.

Wiercenie studzien.

Ustawianie pomp.

Instalacje domowe z klozetami, łazienkami i t. d.

Centralne Ogrzewanie

wszelkich systemów

WENTYLACYE,

Łaźnie, Mechaniczne Pralnie, Suszarnie i t. d.

Projektują i wykonują

Inżynier **LEONARD NITSCH i Ska**

KRAKÓW, ul. Andrzeja Potockiego L. 18.

Nr. telefonu 385.

LWÓW, ulica Fredry L. 6.

Nr. telefonu 1224.

Najlepsze referencje z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

ARCHITEKT

CENTRALNE OGRZEWANIE
WSZELKICH SYSTEMÓW,

WENTYLACYE,
SUSZARNIE MECHANICZNE, PRALNIE,
KUCHNIE I ZAKŁADY HYDROPATYCZNE

WODOCIĄGI

DLA MIAST, GMIN, FABRYK, FOL-
WARKÓW, GMACHÓW PUBLICZ-
NYCH, ZAKŁADÓW KĄPIELOWYCH,
DOMÓW PRYWATNYCH I T. D.

PROJEKTUJĄ I WYKONUJĄ

DRZEWIECKI I JEZIORAŃSKI

INŻYNIEROWIE.

KRAKÓW

UL. ZWIERZYŃIECKA 15.

TELEFON 2370.



LWÓW

ULICA SAPIEHY 2.

TELEFON 1040.

PŁASZOWSKA PAROWA FABRYKA

DACHÓWEK I CEGIEŁ

STOWARZ. ZAREJESTR. Z PORĘKĄ OGRANICZONĄ

BIURO:

KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 8.

POLECA: DACHÓWKĘ CZERWONĄ, CZAR-
NĄ I DYMIONĄ, CEGŁY MASZYNOWE,
OKŁADZINOWE, FASADOWE, SKLEPIE-
NIOWE, KOMINOWE I PUSTE, PO CE-
NACH PRZYSTĘPNYCH.

CENNIKI I PRÓBKI WYSYŁA BEZPŁATNIE ZARZĄD.

„POMONA“

KRAKOWSKA SZKÓŁKA DRZEW.

KRAKÓW

BIURO: ULICA ŚW. GERTRUDY L. 8.

SZKÓŁKI: TRAKT WARSZAWSKI.

POLECA WZOROWO HODOWANE: DRZEWA OWOCOWE PIEN-
NE, JABŁONIE, GRUSZE, ŚLIWY, CZEREŚNIE, WIŚNIE I T. D.
DRZEWA OWOCOWE KARŁOWE W FORMIE PIRAMID, PAL-
MET, KORDONÓW PIONOWYCH I POZIOMYCH I T. D. — KRZE-
WY OWOCOWE W WIELKIM WYBORZE. — RÓŻE KRZACZA-
STE I PIENNE, DRZEWA I KRZEWY OZDOBNE.

CENNIK BOGATO ILUSTR. NA ŻĄDANIE DARMO I OPLACONY.

MAGISTRAT STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA.

L. 130118/13.
B. b.

Ogłoszenie konkursu.

Celem uzyskania podstawy dla ustalenia regulacji wylotu ul. Wolskiej i sposobu rozbudowania okolicznych miejskich gruntów, jakoteż sposobu użytkowania toru wyścigowego, oraz użytkowania bloń miejskich w przeważnej części na cele publiczne, rozpisuje gmina miasta Krakowa publiczny konkurs dla techników i artystów polskich.

Plany podstawowe, program i warunki konkursu można otrzymać w Biurze Budownictwa miejskiego, Oddz. B., w godzinach urzędowych, za uprzednim złożeniem w Kasie miejskiej należności w kwocie 20 K.

Projekty należy nadsyłać do Prezydium miasta do dnia 31. marca 1914. r. godziny 12. w południe.

Kraków, dnia 4. listopada 1913. r.

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa

Dr. Leo m. p.

MAGISTRAT
STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA.

L. 7350/914.
B. b.

Ogłoszenie.

Oдноśnie do ogłoszonego z końcem zeszłego roku konkursu w sprawie ukształtowania wylotu ulicy Wolskiej, podaje się do wiadomości dodatkowo do § 5. programu i warunków konkursu, że skład Sądu konkursowego powiększony został do liczby 14 członków, przez powołanie do niego, na mocy uchwały Rady miasta Krakowa, z dnia 29 grudnia 1913 r., delegata Komitetu restauracyi zamku wawelskiego, pana Józefa Pakiesa, inżyniera-budowniczego w Krakowie.

Kraków, d. 23 stycznia 1914.



Franciszek Biernat

RZEŹBIARZ

LWÓW, UL. ZIELONA L. 63.

WYKONUJE:

WSZELKIE DEKORACJE RZEŹBIARSKIE I SZTUKATORSKIE BUDYNKÓW PUBLICZ. I PRYW.

DEKORACJE WEWNĘTRZNE SAL TEATRALNYCH, BALOWYCH, KAWIARŃ i t. d.

FASADY Z WSZELKICH MATERIAŁÓW.

SZTUCZNY GRANIT, MARMUR I KAMIEŃ.

NAJLEPSZE REFERENCJE. -- NISKIE CENY.

JUŻ WYSZŁO, STARANIEM „PRZEGLĄDU TECHNICZNEGO“,

DZIELKO

„TAYLOR. ZASADY ORGANIZACYI
NAUKOWEJ ZAKŁADÓW
PRZEMYSŁOWYCH“

DO NABYCIA

W SEKRETARYACIE KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA
TECHNICZNEGO. KRAKÓW, UL. STRASZEWSKIEGO 28. II. P.

ARCHITEKT

CENTRALNE OGRZEWANIE
WSZELKICH SYSTEMÓW.

WENTYLACYE,
SUSZARNIE MECHANICZNE, PRALNIE,
KUCHNIE I ZAKŁADY HYDROPATYCZNE

WODOCIĄGI

DLA MIAST, GMIN, FABRYK, FOL-
WARKÓW, GMACHÓW PUBLICZ-
NYCH, ZAKŁADÓW KĄPIELOWYCH,
DOMÓW PRYWATNYCH I T. D.

PROJEKTUJĄ I WYKONUJĄ

DRZEWIECKI I JEZIORAŃSKI

INŻYNIEROWIE.

KRAKÓW

UL. ZWIERZYŃIECKA 15.

TELEFON 2370.



LWÓW

ULICA SAPIEHY 2.

TELEFON 1040.

PŁASZOWSKA PAROWA FABRYKA

DACHÓWEK I CEGIEŁ

STOWARZ. ZAREJESTR. Z POREKĄ OGRANICZONĄ

BIURO:

KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 8.

POLECA: DACHÓWKĘ CZERWONĄ, CZAR-
NĄ I DYMIONĄ, CEGŁY MASZYNOWE,
OKŁADZINOWE, FASADOWE, SKLEPIE-
NIOWE, KOMINOWE I PUSTE, PO CE-
NACH PRZYSTĘPNYCH.

CENNIKI I PRÓBKI WYSYŁA BEZPŁATNIE ZARZĄD.

„POMONA“

KRAKOWSKA SZKÓŁKA DRZEW.

KRAKÓW

BIURO: ULICA ŚW. GERTRUDY L. 8.

SZKÓŁKI: TRAKT WARSZAWSKI.

POLECA WZOROWO HODOWANE: DRZEWA OWOCOWE PIEN-
NE, JABŁONIE, GRUSZE, ŚLIWY, CZEREŚNIE, WIŚNIE I T. D.
DRZEWA OWOCOWE KARŁOWE W FORMIE PIRAMID, PAL-
MET, KORDONÓW PIONOWYCH I POZIOMYCH I T. D. — KRZE-
WY OWOCOWE W WIELKIM WYBORZE. — RÓZE KRZACZA-
STE I PIENNE, DRZEWA I KRZEWY OZDOBNE.

CENNIK BOGATO ILUSTR. NA ŻĄDANIE DARMO I OPLĄCONY.

MAGISTRAT
STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA.

L. 7350/914.
B. b.

Ogłoszenie.

Odnośnie do ogłoszonego z końcem zeszłego roku konkursu w sprawie ukształtowania wylotu ulicy Wolskiej, podaje się do wiadomości dodatkowo do § 5. programu i warunków konkursu, że skład Sądu konkursowego powiększony został do liczby 14 członków, przez powołanie do niego, na mocy uchwały Rady miasta Krakowa, z dnia 29 grudnia 1913 r., delegata Komitetu restauracyi zamku wawelskiego, pana Józefa Pakiesa, inżyniera-budowniczego w Krakowie.

Kraków, d. 23 stycznia 1914.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK XV · MARZEC 1914 · ZESZYT 3.

ADRES REDAKCYI: ULICA WOLSKA L. 14.

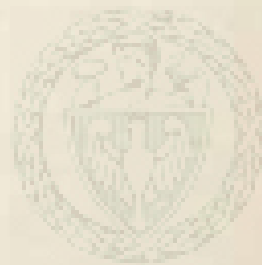
W KRAKOWIE.

KRZYSZTOFORY.

Krzysztofony — potężny dom-pałac na rogu Rynku krakowskiego i ul. Szczepańskiej zaliczyć należy do nienaruszalnych własności narodu. Po katedrze wawelskiej, po zamku królewskim, po wspaniałych świątyniach miasta — jeżeli można o której z budowli świeckich powiedzieć, że przez jej mury przeszła historia Krakowa a zarazem Polski — to o Krzysztoforach przedewszystkiem. Należąc do znakomitych rodów — jak Kazanowskich, Wodzickich i Sołtyków — Krzysztofony gościły w swych murach kilkakroć królów polskich: Jana Kazimierza k. r. 1668, gdy po abdykacyi wyjeżdżał z kraju do Francyi, Michała Korybuta w r. 1671 i wreszcie bawił tu król Stanisław August na bankiecie, wydanym przez kasztelana Ożarowskiego. Po rozbiórce kraju, zostały Krzysztofony zajęte w 1796 r. na siedzibę nowego rządu. Oto ważniejsze daty z przeszłości tego domu, nie mówiąc o szeregu mniejszych wydarzeń, jak np. o zamieszkaniu w nich carewicza rosyjskiego Pawła (hr. du Nord) w r. 1782, lub o pobycie hetmana Branickiego z Targowicy.

Obok historii niemniej ważną rolę odgrywa w Krzysztoforach sztuka. Jest to jeden z największych i najbardziej

monumentalnych domów starego Krakowa. I choć jego fasada nie zaleca się zbyt wyszukaną formą stylu, to przecież w tej prostocie tkwi ogromna powaga i królewska majestatyczność. Wyraża się ona w wielkich masach i płaszczyznach ścian, w których osadzone są z rzadka otwory okienne o poważnych obramieniach. W tem właśnie dobru ustosunkowaniu okien do rozmiaru ścian, z widoczną przewagą płaszczyzny murów, leży silny akcent powagi. Potęguje to wrażenie jeszcze szereg pięciu olbrzymich szkarp od ulicy Szczepańskiej, które jak szereg gigantów podtrzymują wiekami pochylone dostojne mury pałacu. Dwa wspaniałe portale z kamienia prowadzą nas do wnętrza: jeden na kolumnach od Rynku, drugi jeszcze większy od ulicy Szczepańskiej. Przez portal z Rynku wchodzimy do głównej sieni wjazdowej. Jest jak hala wielka, długa, sklepiąna. Po bokach sieni widzimy wejścia; okna zakratowane, a wszystkie ujęte w kamienne oprawy barokowe. W końcu sieni przechodzi we wspaniałą krużganek sklepiąony na podwójnych kolumnach, który dochodzi aż do drugiej sieni od ul. Szczepańskiej i z nią się łączy. Przy końcu głównej sieni znajduje



się ogromna klatka schodowa o szerokich wygodnych schodach. Przez nią dostajemy się na pierwsze piętro.

Każdego uderzyć musi wielkopański zakrój wnętrza. Jako jeden z pierwszych pałaców — po zamku na Wawelu — mają bowiem Krzysztofony wewnętrzne urządzenie i rozkład niezwykle okazałe. Bo czy zwrócimy uwagę na wygodną obszerność klatki schodowej, czy na ogromne sale i sienie, na rzeźbione portale z kamienia, czy na podłużną salę t. zw. galeryę nad krużgankiem — wszędzie uderzy nas wysoka wartość artystyczna każdego szczegółu. Pałac ten nie wyrósł odrazu, wątkiem swych murów sięga okresu średniowiecza t. zn. XV wieku, kiedy prawdopodobnie dzisiejszą posesję Krzysztoforów zajmowało parę domów mieszczańskich, przetrzonych na dzisiejszą wielkopańską rezydencję w pierwszej połowie XVII w.

Koroną wewnętrznej dekoracji apartamentów są przepiękne sztukaterie, dzieło słynnego Baltazara Fontany. Zajmują one plafon wielkiego salonu na pierwszym piętrze, przedstawiając Faëtona na rydwanie czterokonnym i dekorują plastycznie dawną kaplicę, w postaci drobnych cherubów z girlandami kwiatów. Te płaskorzeźby stiukowe wykwintnej kompozycji i czarownej lekkości form należą do najlepszych dzieł znakomitego artysty. Nie podobna także nie wspomnieć o szeregu pięknych kominków, rozmieszczonych tu i ówdzie po salach. Zatem pod względem sztuki przedstawiają się Krzysztofony niewątpliwie, jako jeden z najwspanialszych pałaców dawnego Krakowa *). FRANCISZEK KLEIN.

* * *

Przeszło rok temu nabyła Krzysztofony spółka kapitalistów i jednocześnie rozeszła się pogłoska o zamiarze zburzenia tego historycznego gmachu. Zaniepokojoną opinię uspakajano najrozmaitszymi sposobami. Rozpoczęto rokowania z wybitnym architektem o prze-

róbkę gmachu, następnie wysunięto projekt wybudowania na tyłach Krzysztoforów od ul. Jagiellońskiej hotelu, przez co niejako odsuwała się na plan dalszy sprawa samych Krzysztoforów. Gdy jednak zerwano rokowania o restaurację budynku, a rozpoczęte pertraktacje o sprzedaż całej posiadłości nie dały rezultatu, wówczas znikać zaczęła nadzieja uratowania budynku. Jakoż gdy świeżo w prasie polskiej wszystkich trzech zaborów pojawiły się stanowcze głosy protestu przeciwko burzeniu zabytku, właściciele już nie tają swych zamiarów, a jako usprawiedliwienie wysuwają opinię sprowadzonych aż z Drezna rzeczoznawców, — stwierdzającą, że budynek jest w takim stanie, iż do restauracji i przeróbki się nie nadaje.

Ale sfery kulturalne naszego miasta nie dadzą się zwieść tym argumentem. Konserwator już poczynił starania o zwołanie komisji, któraby stan budynku technicznie zbadała. To samo uczyniło Towarzystwo ochrony piękności Krakowa. Dla nas, nie ulega wątpliwości, że budynek jest zdrowy i do restauracji a nawet częściowej przeróbki w celach zwiększenia rentowności znakomicie się nadaje. Przykład Szarej Kamienicy, której stan był znacznie gorszy, oraz Pałacu Spiskiego jest dowodem, jak z podobnej sytuacji można wyjść zwycięsko, gdy właścicielom przyświeca myśl obywatelska.

Mamy nadzieję, że powołane sfery naszego miasta, poparte przez opinię całego polskiego społeczeństwa, oraz miejscowy konserwator, poparty przez Komisję Centralną z Wiednia, wpłyną

*) Podajemy na załączonych tablicach dla przykładu parę zdjęć, które udało się nam uzyskać zaznaczając, że zewnętrzne zdjęcia, na których słabo widoczne są piękne portale i szkarpy nie dają dostatecznego pojęcia o budynku, jak również i fragmenta podwórca oraz sztukaterij nie wyczerpują całej piękności wewnętrznej pałacu, a przede wszystkim brak rzutów poziomych, które pozwoliłyby zorientować się w wielkopańskim założeniu planu.

na właścicieli oraz na czynniki decydujące, t. j. na Magistrat krakowski, który sprzeciwił się zburzeniu Krzysztoforów; o ile zaś właściciele zechcą przystąpić do restauracji i przeróbek, użyte będą wszelkie środki techniki i konserwacyi, ażeby uszanować w planach przeróbki wszystkie zabytkowe cechy tej wspaniałej budowli, która po odnowieniu wewnętrznem i zewnętrznem stanie się obok zamku na Wawelu jednym z pierwszych świeckich budyn-

ków miasta, podnoszących jego historyczną i artystyczną wartość w oczach swoich i obcych.

Mimo wszelkie pogłoski nie możemy uwierzyć, aby miał zniknąć z organizmu krakowskiego Rynku ten nieodzowny człon, broniący jego powagi i piękności, nie możemy uwierzyć, aby spółka właścicieli, do której należą wybitni radcy miejscy, zdecydowała się zignorować przeszłość, sztukę i opinię całego społeczeństwa.

REDAKCJA.

ODNOWA WIEŻY RATUSZOWEJ W KRAKOWIE.

Siedzibą zarządu miast, zakładanych na prawie niemieckiem, do których i Kraków należy, był od najdawniejszych czasów ratusz (praetorium). Ma on zrazu jeden dosyć prosty wspólny typ, który się dopiero potem rozwija i różniczkuje. Najprawdopodobniej wybudowano i w Krakowie taki ratusz równocześnie z założeniem Rynku a więc około 1260 r. Zbudowany z drzewa, spłonął zapewne podczas wielkiego pożaru Krakowa w r. 1306. Jakim on był pierwotnie i kiedy powstał, nie wiadomo.

Pierwszą wzmiankę o ratuszu spotykamy dopiero w r. 1316. Jest to jednak już drugi z rzędu budynek ogniotrwały z kamienia i cegły stawiany. Z dekretu legata papieskiego nadającego w r. 1383 odpusty dla ołtarza w kaplicy ratuszowej trzeba wnosić, że w tym czasie była budowa jego już ukończoną. Ponieważ zaś kaplica ta mieściła się w dzisiejszej wieży, musimy rok powstania jej postawić pomiędzy rokiem 1306, pożaru Krakowa a wyżej wspomnianą datą 1383 r. Okresowi temu odpowiada również architektura dolnych pięter wieży. Tak sklepienie ostrołukowe z pięknym zwornikiem w sali dolnej, jak i szczegóły rzeźb kapiteli narożników w sali na piętrze, noszą wyraźnie cechy dobrej roboty XIV wieku, dla których porówna-

nia możemy szukać w kościele Maryackim i w katedrze na Wawelu.

Sala na I. piętrze swego czasu była również sklepioną gotycko, ale pożar w r. 1680. ogarnął hełm wieży, który się spalił i wraz z pięknym zegarem roboty norymberskiej, dzwonami i całym płonącym wiązaniem runął do wnętrza wieży, przebijając sklepienie kaplicy. Kaplicę odtworzono już w duchu XVII w. w stylu barokowym. Musiała ona uleść wielkiemu zniszczeniu, gdyż prawie gruntownie ją przerabiano. Zachowały się tylko wyżej wspomniane głowice rzeźbione gotyckie. Znajdujące się pod nimi urwane gzymsy gotyckie muszą być fragmentami dawnych ozdób, które mistrz baroku w tak dziwny sposób zastosował. A co najdziwniejsza, to znajdujące się pod nimi wklęsłe, jakoby nyże, stanowiące przejście do starych kapiteli, gotyckie wprawdzie w stylu, ale najzupełniej nie gotyckie w swym miniaturowym charakterze i skromnym pojęciu profili; przedstawiają one jakoby kopię wielkiego czterodzielnego ostrołukowego sklepienia, masywnie z jednego ciosu wykutego z brakującą ćwiartką — przyczem widoczny zwornik w formie konstrukcyjnej. Wygląda to na dziwną zabawkę architektoniczną, którą trudno przypisywać twórcom z czasów

gotyku, albo na pełne niespotykanego dotąd pietyzmu zreprodukowanie jakiegoś gotyckiego sklepienia, rodzaj modelu, może właśnie tejże kaplicy w danym stanie i to przez barokowego rekonstruktora. Jest to w każdym razie szczególnie ciekawy i zagadkowy, a nie pozbawiony artystycznego uroku. Kaplicę wieńczy piękne barokowe sklepienie kopułowe z cegły włoskiego formatu wsparte na czterech kamiennych łukach lunetowych.

Oprócz tego była kaplica zaopatrzona w dwa wykusze, jeden od strony południowo-wschodniej — t. j. od Sukiennic, w którym musiał się mieścić ołtarz, drugi od południowego zachodu. Usunięto je po r. 1780. Reszta gmachu ratuszowego nie przetrwała do naszych czasów, tylko fundamenty i piwnice na których stał tenże ostatni ratusz, a które do dziś dnia znajdują się pod brukiem Rynku. Nie mamy wiadomości ani o jego wyglądzie, ani o jego twórcy. Być może był nim Marcin Lindoltolde, który od r. 1391. do 1395. pracował koło budynków miejskich, a przede wszystkim był autorem Sukiennic.

Z rysunków malarza Brodowskiego i planów rekonstrukcyjnych austriackiego budowniczego Schmausa von Liwonek można wnosić, że ratusz taki, jaki się dochował do chwili jego zburzenia, był budowlą późniejszą niż sama wieża. Rysunki te bowiem przedstawiają budynek noszący wyraźnie cechy architektury epoki Kazimierzowskiej. Był to budynek jednopiętrowy, dopiero później w XVII wieku dobudowano nad nim od strony wschodniej drugie piętro z balkonem wspartym na konsolach. Główne wejście leżało pomiędzy wieżą a głównym ciałem budynku od strony Sukiennic. Prowadził doń ganek nakryty daszkiem na kolumnach z łukami gotyckimi. Z dwu stron schodów leżały lwy, z których jeden leży dziś jeszcze u wejścia do wieży.

Od strony północno-wschodniej mur dosyć wysoki zakończony łukami zamykał dziedziniec. Na tym to dziedzińcu stanęły dopiero w 1547. r. t. zw. Kabaty, czyli więzienia miejskie i t. zw. »dłużnica« więzienie dla niewypłacalnych.

W r. 1562 od strony północno-wschodniej, na miejsce spalonego w r. 1552 szmotruza, czyli budynku na sklepy (Schmetterhaus), buduje Stanisław Flak, ówczesny budowniczy miejski, obszerny spichlerz. Nie skończył on swego dzieła, które po nim prowadzi dalej następca jego Antonius Italus. Wzmianka w rachunkach miejskich o materyale na maskarony na spichlerzu pozwala przypuszczać, iż był on wzorowany na motywach Padovana ze sąsiednich Sukiennic. Nie mamy niestety dokumentu, któryby nam dał pojęcie o tem, jak to w części przynajmniej dzieło miejscowego mistrza, gdyż Stanisław Flak był Krakowianinem, wyglądało.

Wielki pożar w r. 1632. niszczy spichlerz, który odbudowano w cztery lata, a który przetrwał aż do ostatecznego zburzenia ratusza. Autora jego znowu nie znamy, architektura zaś nosi cechy późnego krakowskiego odrodzenia. W półkolistych wnętrzach attyki znajdowały się polichromie Krzysztofa Koryandra. Takie same malowidła znajdowały się również na innych ścianach ratusza, czego dowodzą rachunki miejskie z 1636 r. Pięknie musiał wyglądać ten ratusz w barwnej swej szacie i w otoczeniu reszty równie barwnie traktowanych gmachów Rynku, gdyż były one przeważnie polichromowane, czego dowodem n. p. dotąd zachowane polichromie we wnękach wieży alarmowej kościoła Maryackiego. Nie długo przetrwać musiały te malowidła, skoro w opisach ratusza Szczepana Humberta, budowniczego miejskiego i Sebastjana Niemczykiewicza, architekty, z r. 1816. niema o nich mowy, prócz obrazu Matki Boskiej na wschodniej ścianie spichlerza.

Pozatem już niewiele ratusz się zmienił. W r. 1610. wydłużono jeszcze ganek wejściowy, prowadząc go wzdłuż całego budynku aż po spichlerz. W r. 1678. dobudowano nad częścią średniowieczną ratusza piętro na pomieszczenie ratuszowej strzelby, z gankiem wspartym na kamiennych konsolach, który w 1702. r. się zawalił. Tak przetrwał ratusz aż do końca swego istnienia, tylko stojąca dziś jeszcze wieża, ofiara częstych pożarów i innych katastrof, podlegała licznym przeróbkom, a w szczególności jej hełm.

Jak poprzednio skonstatowaliśmy, wieża pochodzi z epoki drugiego Krakowskiego ratusza z XIV. w., fundamenty jej mogą jednak sięgać i czasów dawniejszych, co jednak wątpliwe. W dolnych swych częściach zmieniła się ona nieznacznie, prócz wspomnianej barokowej przebudowy kaplicy. W narożnikach ściany północno-zachodniej znajdują się zagadkowe dwie potężne konsole kamienne przeznaczone jakoby do podtrzymywania wielkiego ganku.

Pierwotny gotycki hełm wieży ratuszowej przypominał zakończenie alarmowej wieży kościoła Maryackiego. Był on kryty blachą ołowianą, malowaną na zielono. Pod okapem jego mieścił się kryty ganek, na którym wartował strażnik miejski. Pod hełmem umieszczony kunsztowny zegar z ruchomymi malowanymi figurkami sprowadzony w roku 1524. z Norymbergi przez lunara Jodoka Glaca. Dzwony doń były roboty krakowskiej, największy z nich dzieło puszkarza Jana. Dwa mniejsze były roboty Piotra Konwisarza.

Hełm ten spalił się w r. 1556. Odbudowuje się go na nowo bez zmiany. W r. 1570. wybucha znowu pożar, który niszczy przeźrocza okien wieży, których już nigdy nie przywrócono, tylko okna obmurowano. Hełm musiał także ucierpieć. W r. 1680. wybucha znowu olbrzymi pożar, podczas którego jak już wspomniano, spadł hełm do wnętrza

wieży, wywołując spustoszenie do wysokości sklepienia skarbcza.

Restauracja wieży sięgająca aż do fundamentów trwa sześć lat. Jest to pierwsza robota w rodzaju technicznej konserwacji, która każe podziwiać geniusz budowniczego. Całość tych robót do dziś dnia bowiem w doskonałym stanie. Wtedy to wystawiono ową kamienną skarpę od północnego zachodu. Kierownikiem tych robót i wykonawcą z sześcioma tylko pomocnikami był Piotr Beber, Ślązak, budowniczy Króla Jana III. Nawet współcześni nie mają słów na wyrażenie podziwu nad odwagą, zręcznością i pomysłowością Beberowskiej restauracji. Oto krótki współczesny opis tej roboty:

Ów Beber więc »całą wieżę ratuszową nie według godności tego miasta przed kilku laty postawioną, wyniósł z 6-ciu pomocników w lokci 12 od murów, nie opuszczając z niej dwóch wielkich cymbalów zegarowych (dzwonów) kilkadziesiąt cetnarów ważących y znacznej jej wspaniałości przydał z ochroną znaczniejszą czasu i kosztów rozlicznych na jej rozbieranie, spuszczenie, powtórne ciągnięcie i ołowienie«. Część wieży z surowym murem, gdzie są dzisiaj umieszczone tarcze zegarowe, jest właśnie nadmurowaną przez Bebera. Zegar wykonał Paweł Mieczal z Gliwic.

By dać pojęcie o przezorności i pomysłowości Bebera, wypada wspomnieć, że zdawał on sobie doskonale sprawę z niekorzystnej działalności wiązarów czyli kotew t. zw. ankrów, żelaznych. Nie znano wówczas lepszego sposobu wzmacniania murów, ale Beber widocznie starał się jak najbardziej ograniczyć wielką wrażliwość żelaza co do zmiany długości pod wpływem temperatury. W tym celu starał się kotwy, o ile możliwości, w całej długości umieszczać głęboko w murze, a gdzie się to nie dało wykonać, używał żelaza tylko na końcach — całą długość zaś 9 me-

trów robił z silnej belki modrzewiowej, do której żelazne zakończenie zapomocą śrub przymocował.

Piękny hełm wykonany przez Bebera, w stylu Flamandzkiego baroku był śmiały, ale okazał się nie bardzo trwałym. Rozebrano go i zbudowano nowy, podobny do poprzedniego, ale o wiele skromniejszy w dzisiejszej formie za prezydentury Filipa Lichockiego w r. 1783.

W tym też czasie musiał być dobudowany od południowo-zachodniej strony u stóp wieży budynek na pomieszczenie sikawek pożarnych, którego miejsce zajął potem dzisiejszy odwach tak bardzo szpecący wieżę dawnego ratusza, ostatnią pamiątkę minionej potęgi i świetności Krakowskiego mieszczaństwa, tak piękną mimo wszystkie ciosy, które czas, Nielitosne żywioły i wandalska ręka zaślepionych »obywateł« w nią wymierzyły.

Aż wreszcie w r. 1820 na skutek uchwały Reprezentantów Wolnego Miasta Krakowa z dnia 1 marca 1817 roku zburzono doszczętnie zabudowania ratusza, pozostawiając tylko wieżę i budynek sikawkowy poprzednio wspomniany, oraz piwnice wystające grzbietem swych sklepień 1·20 m. ponad teren Rynku. Nad piwnicami temi zrobiono rodzaj tarasu, który w kilkanaście lat potem również zniesiono, obcinając sklepienia piwnic. W ten sposób zniknął z powierzchni ziemi jeden z najpiękniejszych zabytków naszej architektury, tem ciekawszy i droższy nam, że do ukształtowania się jego i do zewnętrznego wyglądu przyczyniła się niejedna miejscowa siła. Niektóre fragmenty, jak kraty ozdobne, przepiękne odrzwia »izby pańskiej« zachowały się dzięki zabiegom Karola Kremiera budowniczego miejskiego, przeniesione do gmachu Biblioteki Jagiellońskiej.

* * *

Długo stał ten piękny zabytek minionej świetności Krakowa, popadając w co-

raz gorszą ruinę. Doraźne naprawy niewłaściwie wykonywane, przyczyniły się tylko do większego zniszczenia. Już w roku 1906, wzywa konserwator Dr. J. Muczkowski, na końcu źródłowego artykułu o dawnym Krakowskim Ratuszu w VIII tomie Rocznika Krakowskiego *), do zajęcia się tym klejnotem architektury.

Nie został ten głos bez skutku, ale dopiero staraniem konserwatorów, a głównie osobistych zachodów ich prezesa Dra St. Tomkowicza, miejska Kasa Oszczędności ofiarowała na cele restauracyi od lat kilku zbieraną sumę, około 27.000 K. Rada miasta dodała takąż sumę celem rozpoczęcia koniecznych na razie napraw, których koszt nie miał przenieść 50.000 K.

Nie ma zdaje się trudniejszych kosztorysów, jak przy robotach konserwacyjnych. Równać się z nimi mogą obliczenia kosztów wierceń przy poszukiwaniu pokładów nafty lub węgla. — Kierować się trzeba głównie intuicyą, zwłaszcza wobec braku u nas doświadczenia oraz norm, na których by można się oprzeć. Szczęściem w tym wypadku odnowę wieży Ratuszowej poprzedziły prace nad konserwacyą wieży kościoła Maryackiego, której powstanie trzeba odnieść do czasów współczesnych powstaniu Ratusza. Zachodzą tylko dwie zasadnicze różnice, utrudniające zadanie — po pierwsze wieża Maryacka jako strażnica pożarna była w ciągłym użyciu, przez co nie mogła dojść do takiego zniszczenia, jak wieża Ratuszowa, która od chwili opuszczenia Ratusza a szczególnie od zburzenia zabudowań okalających, była najzupełniej opuszczoną ruiną. Szkody wpływami atmosferycznymi wywołane, naprawiano przeważnie dopiero wtedy, kiedy stawały się widoczne z dołu i groziły bezpieczeństwu przechodniów.

*) Skąd czerpano daty do powyżej skreślonego historycznego szkicu.

Druga różnica polega na tem, że o ile wieża Maryacka przedstawia się jako zupełnie jednolita budowla, od fundamentów kamiennych do samego hełmu wystawiona z tego samego gatunku cegły o formacie średniowiecznym, to przeciwnie wieża Ratuszowa przedstawia ogromną różnorodność materiału i sposobu jego zastosowania. Już liczne pożary, od których wyższa wieża kościoła Maryackiego była podobno zupełnie wolną, a które na ratuszu, a szczególnie na wieży samej, srożyły się prawie że w odstępach 25-cio letnich, zmuszały do ciągłych reperacji. Były one wykonywane zawsze z materiału, sposobami i w stylu danej epoki. Wobec tego spotykamy w murach od kamienia wapiennego, t. zw. dzikiego, jak w piwnicach, ciosów wapiennych obrobionych, ciosów piaskowca Dobczyckiego, kamienia łamanego dzikiego z cegłą średniowieczną, cegły średniowiecznej samej a także i tak rzadkiej cegły barokowej t. zw. włoskiej, aż po cegłę nowożytną i prasówkę forteczną austriacką. Nieomal, że co parę metrów kwadratowych muru spotyka się inną strukturę i inny materiał. W związku z tem stoją niezliczone przeróbki, których ślady napotyka się na każdym kroku. Co chwilę spotyka się w murach fragmenty, zamurowane odrzwia i węgry okienne, kawałki rzeźb i ozdób plastycznych, których często niepodobna oznaczyć ani pochodzenia, ani właściwego zastosowania.

Sam stan wieży w chwili rozpoczęcia robót przedstawiał się dosyć smutno. Blacha ołowiana pokrycia hełmu wisiała miejscami w strzępach, szalówka pod nią i bogato profilowane gzymsy z drzewa modrzewiowego imponujących rozmiarów były zgniłe. Deszcz i śnieg miały swobodny dostęp do wnętrza wiązania hełmowego, które po części zgniło. Były to jednak swego czasu potężne belki zdrowego smolnego modrzewiu i so-

snv, i znacznej sile odpornej tego materiału doborowego zawdzięczamy, że zniszczenia wewnątrz były stosunkowo małe. Gzyms podhełmowy z kamienia Pinczowskiego (młodszych pokładów) z powodu nadwerżenia gzymsu i jego okapu był przemoczony, zbutwiały i rozsypany się. Część zegarowa z cegły średniowiecznej przeważnie ale słabo palonej musiała podlegać częstym i to bardzo dorywczym naprawom. Ucierpiała ona też nie mało od pożaru. Do dziś dnia można na wewnętrznej ścianie widzieć, jak większość lica cegieł pokryła się pięknym błyszczącym szklawym kolorem zielonkawego. Dużo szkody wywołało niewłaściwe ankrowanie kotwami z kutego żelaza przez całą długość. Na to by je wprowadzić, przecinano cały pas muru, poczem wypełniano tę część rumowiskiem, kawałkami cegieł i wapiem. Wszystko razem pod uderzeniem gołej pięści trzęsło się i sypało. Kotwy same przyczyniły się do osłabienia muru. Zamiast bowiem je sprzęgać i wiązać, 11 m. długie kute sztaby, na końcach swych silnie zamurowane, działały przez wpływ zmiennej temperatury jak wiecznie kołatające potężne ramiona, niszcząc spoistość ścian. W trakcie roboty odkryto pod tarczami zegarowymi okna czworoboczne obramione węgarkami z kamienia Pinczowskiego o pięknym gotyckim profilu.

Z powodu ognia i ruchów ściany kamień popękał w wielu miejscach. Zegar sam umieszczony na przedziwnym pomoście, jakby stosie z belek rozmaitej długości, z których cieńsze a dłuższe znajdowały się pod spodem, a krótkie i grube bo do 35/35 cm. w przekroju dochodzące, leżały na wierzchu. Stan jego zupełnie dobry, pochodzi on z r. 1682.

Poniżej stan murów jest znacznie lepszy; składają się one przeważnie z dobrze wypalanej cegły formatu średniowiecznego i z ozdób i okładzinki z wa-

pienia Krakowskiego — jednego z najtrwalszych naszych budulców; od czasu do czasu spotykają się w murze głównie w narożnikach wielkie ciosowe bloki z tegoż wapienia. Ozdoby przepięknie profilowane są po części dosyć dobrze utrzymane, choć niektórych części zupełnie brak, lub są tak potrzaskane, że lada chwila mogą zlecieć. Posążków świętych, które stały w narożnych niszach pod baldachimami, nie ma wcale, zdołano odnaleźć tylko w murze pod hełmem drobny fragment, część nogi, widocznie łydkę, który proporcją zgadza się z możliwą wielkością owych posążków, przyczem przekonujemy się, że musiały być wykonane z kamienia pinczowskiego jak ten fragment. Ostrołukowe okna zdobiły piękne przeźrocza bogato profilowane, dziś nie ma z tego śladu. Ławy okienne z wapienia popękane, w obramieniach okiennych znać ślady przeróbek. Z dawnych części kamiennych nie wiele zostało. Najgorsze jest pęknięcie murów ciągnące się od góry do dołu całej wieży, w ścianach północno-wschodniej i południowo-zachodniej, biegnące również po obu sklepieniach a nawet widoczne w sklepieniu piwnicznym. Pęknięcie to należy przypisać działaniu sił wewnętrznych i ruchów ściany, które powstały po zburzeniu otaczających wieżę budynków ratuszowych. Może przyczyniło się do tego jakieś trzęsienie ziemi, które jak wiadomo kilkakrotnie nawiedzało Kraków. Charakterystycznym jest, że pęknięcie to nieznaczne u góry i w piwnicy, jest najznaczniejsze, gdyż dochodzące 15 cm. rozwarcia, na wysokości pierwszego piętra t. j. około 18 m. od ziemi i sklepienia sali tam się znajdującej.

Sala ta na pierwszym piętrze była w ostatnich czasach prawie niedostępna. Od strony właściwych schodów wieżowych drzwi musiały być już bardzo dawno zamurowane. Świadczy o tem ce-

gła średniowiecznego formatu. Dojść było można tylko po drabinie ze sali znajdującej się poniżej obecnego komisaryatu targowego. Stan jej był opłakany. Okna bez szyb wisiały na powyrywanych zawiasach, ściany odpadającym tynkiem pokryte, wywierały wrażenie ruiny. Podłoga z grubych pięknych desek modrzewiowych po części oderwana i odsłaniająca nagie sklepienie leżącego poniżej dawnego skarbcza. Mieszkańcami tej dawnej kaplicy radzieckiej, były gołębie, kawki, języki i gacki. Taki jest los wszystkich nieużywanych przestrzeni.

Dawny skarbiec leżący poniżej — jest najlepszym dowodem, że używanie konserwuje. Umieszczono tam komisariat targowy. Sala pięknie sklepiąca jest w ciągłym użyciu i stan jej nie pozostawia nic do życzenia. To samo rzecz można o piwnicy służącej za skład owoców dla jednego ze sklepów z pod Sukiennic. Pozostaje jeszcze do omówienia stan wejścia i schodów.

Wejście, to jest rodzaj ganeczka z kilkoma prowadzącymi doń schodkami piaskowcowymi, z austriackiej fortecznej prasówki wystawiony za życia poprzedniego pokolenia, zdobi lew problematyczny pochodzący z dawnego ratusza z XIV-go wieku. Jest on z piaskowca Dobczyckiego i mocno zniszczony jednak jeszcze się nie rozlatuje. Zato przepiękne odrzwia prowadzące do dawnego skarbcza i na schody są w opłakanym stanie. Piękny motyw późno gotycki nadproża, kuty w kamieniu Pinczowskim, srodze ucierpiał, kamień »sparszywiał« jak mówią kamieniarze, czyli powierzchnia jego dosyć gwałtownie wietrzeje. Węgry są później dorabiane z kamienia Szydłowieckiego. Same drzwi kute z blachy żelaznej i kunsztownym zamkiem opatrzone, późniejszej roboty, już zaczynają niszczeć. Wreszcie schody. Wiją się one dziwną konstrukcją w grubości ściany północno-zachodniej. Są

one całe, z wyjątkiem ostatniego biegu, masywne z wapienia Krakowskiego, mało zniszczone, ale bardzo niewygodne. W dolnej części swej t. j. aż do poziomu dawnej kaplicy stan ich jest znacznie gorszy, a ściana w tym miejscu jest najzupełniej pogruchotana i wydęta. Nietylko spoiwo między cegłami ale i same doskonale wypalone cegły są w całej swej masie potrzaskane. Przyczyny tego stanu trudno dociec. Może rozebranie budynku ratusza lub trzęsienie ziemi — może jedno i drugie.

Dla uzupełnienia obrazu dodać należy, że wszystkie naprawy i roboty konserwacyjne około niej prowadzone były dorywczo i przeważnie bezplanowo, a roboty z ostatnich czasów polegały tylko na przylepianiu okładzinki z austriackiej prasówki na cemencie, niekiedy tak, że cegły przepalowano, by nie trzeba było zbyt głębokich dziur wykuwać. To wszystko dziś odpada i powoduje jeszcze gorsze zniszczenie.

Po przeprowadzeniu pierwszych więc badań zestawilem kosztorys na naprawę hełmu i części zegarowej na sumę 49.050 K.

Kosztorys ten przyjęty 20 lipca 1912, służył za podstawę do pierwszych robót, które rozpoczęły się 12 sierpnia tegoż roku. Obejmował on tylko roboty najkonieczniejsze. W ciągu robót jednak zaczęto myśleć o planowej konserwacji całej wieży.

Równocześnie ze stawianiem rusztowania na hełmie i w części zegarowej zajęto się naprawą sali na I. piętrze, dawnej kaplicy, przeznaczając ją na siedzibę biura kierownictwa. Stary odlutujący tynk odbito z części ścian ceglanych i sklepienia. Części z ciosów wapiennych i piękne kapitele gotyckie dawnych narożników oczyszczono, posługując się przytem rozczyinionym kwasem solnym, szczotką ryżową i dębowymi dłućkami. Części nadwątłone umocowano kłami kutymi z żelazo-brązu na oło-

wiu. Po wzmocnieniu sklepienia pękniętego i ścian w miejscach nadwątłych wyprawiono części ceglane na biało, części ciosowe wyfugowano gipsem. W ścianie pół.-wschod. pozostawiono 2 otwory odsłaniające części najdawniejszego muru (kamień dziki z cegłą) i pokazujący strukturę później domurowanej grubości 72 cm. z cegły średniowiecznej. W starych naprawionych ramach okiennych założono szyby kratkowe z białego szkła na ołowiu a to dla zharmonizowania wyglądu zewnętrznego.

Komunikację z salą parterową zamurowano na pół cegły a otwarto przejście przez dawne średniowieczne drzwi na główne schody. Przyczem trzeba było wykuć część wyżej wspomnianej grubości muru domurowanej, nadsklepiając tę niższą konstrukcją żel. bet. skośną, przenosząc ciśnienie z nadwątłonej ściany na silniejsze części. Starą podłogę modrzewiową naprawiono dodając kilka desek sosnowych.

Tymczasem na hełmie pokazało się, że trzeba kilka belek wymienić. Z trudnością dostano drzewa odpowiednich rozmiarów. Największą trudnością przedstawiało podciągnięcie poprzeczki wewnętrznego wieńca dolnego od strony pół.-wschodniej.

W tym celu trzeba było za pomocą wind kolejowych (lewarów śrubowych) cały hełm z tego boku podwazać o 8 cm. Udało się to jednak szczęśliwie.

Ze względu na pęknięcie wieży zastosowano ściągnięcie całej wieży w odpowiednich poziomach wieńcami kotew żel. bet. pięcioletowych wpuszczanych w ścianę. Pierwszy taki wianek leży pod gzymsem podhełmowym, następny wypadnie w poziomie pomostu zegarowego. Z konstrukcją tych najwyższych kotew związane jest umocowanie nadproża odsłoniętych pod starymi tarczami czworobocznych okienek. Ponieważ były one bardzo potrzaskane, łatano je

kamieniem Pinczowskim i wzmocniono trzpieńkami z brązu, zalewając wszystko cementem. Przytem starano się nowy kamień dodawać przeważnie z tyłu, zostawiając jak najwięcej starych części po stronie zewnętrznej.

Ścianę całą od gzymsu podhełmowego naprawionego z dodaniem kilku części Pinczowskiego kamienia po gzyms główny (z balkonami) przebrano partjami. Gdzie cegły były stosunkowo zdrowe i mur przy pukaniu wydawał dobry, t. j. dźwięczny odgłos, zostawiano stary materiał a nawet nie naruszano starego fugowania. Resztę przemurowano na zaprawie wapienno-cementowej, dodając nowej cegły formatu

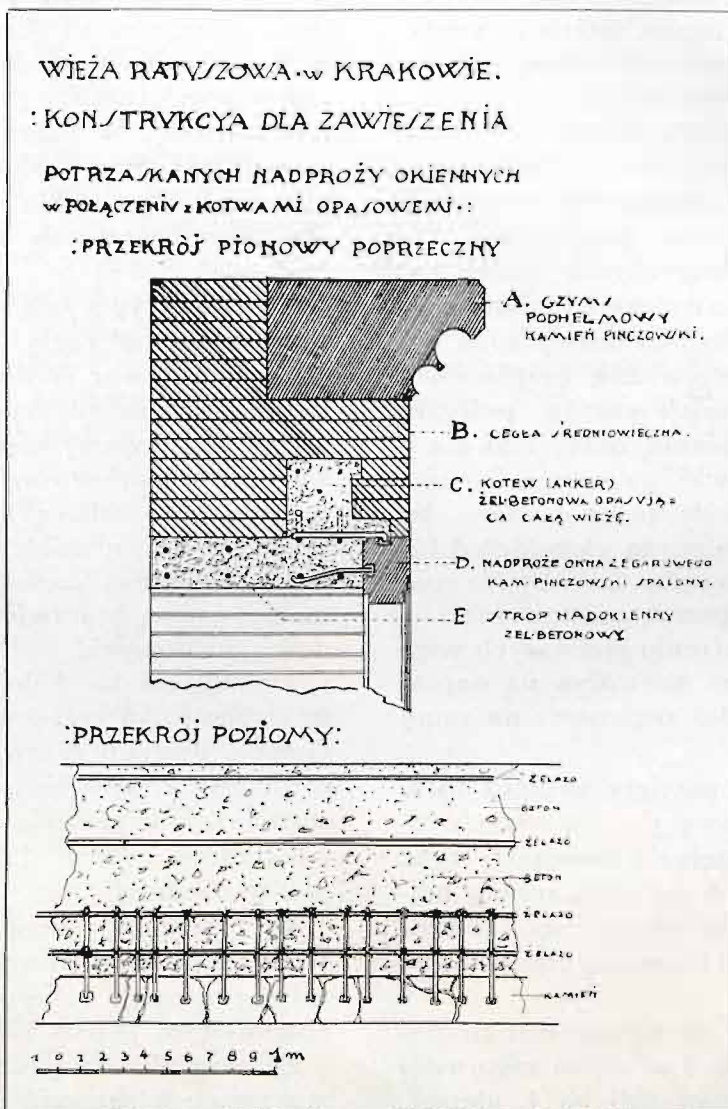
średniowiecznego, zachowując przytem starą strukturę i to tak dalece, iż napotykane nawet pomyłki dawnych rzemieślników powtarzano. Całość przeróbek fugowano specjalną zaprawą i to na świeżo, t. j., że za murarzem murującym postępował zaraz murarz fugujący, a to w tym celu by t. zw. mastyka, służąca do fugowania, łączyła

się dokładnie ze świeżą jeszcze zaprawą wiążącą cegły. W przeciwnym bowiem razie pomiędzy stężoną zaprawą a fugowaniem powstają szczeliny, do których woda opadowa wnika a w zi-

mie zamarza i fugowanie odsadza, wywołując szybkie jego wypadanie. Mięszanina tej mastyki składa się w przeważnej części z wapna starego, dobrze zlasowanego, minimalnej ilości cementu, piasku rzeczno-sianego i mytego oraz mielonego łupku (t. zw. szyfru). Łupek ma własności hydrauliczne i po stężeniu daje masę ogromnie twardą i zbitą. Niestety kolor mięszaniny jest przykry, sinawy. Dla zniesienia tej strony ujemnej do-

daje się ciemnego ugru przez co otrzymuje się barwę starej zaprawy wapiennej. Dodawanie barwika tego odbywa się »na oko« a to umyślnie dla tego, by nie otrzymywać jednolitej barwy, lecz raczej pewną naturalną i przypadkową różnicę.

Wspominam tutaj te drobnostki na pozór mało znaczące, gdyż przywiązuje



do nich w robotach konserwatorskich wielką wagę i uważam, że właśnie na nich polega późniejszy charakter ściany.

Po naprawieniu szalówki dolnej części hełmu t. j. od latarni w dół, pokryto hełm blachą ołowianą 1.5 mm. grubą na przyczepkach miedzianych. Gzymsy pokryto takim samym ołowiem ale twardo woleowanym.

W tem miejscu muszę znowu wspomnieć o zastosowanej konstrukcyi przy gzymsie najniższym. Był on poprzednio wykonany z olbrzymich belek modrzewiowych, a więc na pełno. Belki te w przeważnej części zgniły. Dało się jednak wybrać parę kawałków zupełnie zdrowych. Pocięto je więc na równe części po 40 cm. długości i na 8 dłuższych trochę. Z dłuższych wykonano 4-ry narożniki, resztę rozmieszczono w równych odstępach w długości gzymsu. W ten sposób linia starego profilu pozostała. W kawałkach tych zrobiono wycięcia, w których chowała się grubość łąt, z których cały w ten sposób pusty gzyms wykonano.

Wszystkie nowe części drewniane oraz stare na złączeniu z nowymi mocno napawano rozczynek »mikrosol« patentowanej mieszaniny zawierającej prawdopodobnie chlorek żelaza i miedzi.

Równocześnie rozebrano zegar i jego stary pomost. Ułożono poniżej pomost pod przyszłe stemplowanie pomostu żelazno betonowego. Na tem się roboty skończyły.

Tymczasem komisya odnowy wieży Ratuszowej obradowała nad zagadnieniem całokształtu robót około konserwacyi wieży a przede wszystkim nad kosztami tego przedsięwzięcia. Przeprowadzono studia możliwie najsumienniejsze, ale o tyle niedokładne, że brak rusztowania czyniąc znaczną część ścian wieży niedostępną, zmuszał do obliczeń przypuszczalnych. Pomagaliśmy sobie zawieszaniem się na huśtawce z balkonem gzymsu głównego i drabiną strażacką, ale i tak nie doszliśmy wszędzie.

Lornetka, pukanie i fotografia, stanowiły główną podstawę badań, które można było wesprzeć doświadczeniem zdobytem przy odnowie wieży Maryackiej.

W ten sposób powstał kosztorys, który ostatecznie został przyjęty na posiedzeniu Komisji Odnowy Wieży Ratuszowej w dniu 10 maja 1913 r.

Według niego cały koszt gruntownej konserwacyi wynosiłby 220 tysięcy koron. Włączone są do niego pozycje kosztorysu na obecnie wykonane roboty w sumie 49.050 K.

W jesieni z. r. roboty stanęły, Kasa miejska bowiem, wobec niepewnej sytuacji politycznej nie mogła nawet zaliczkowo asygnować pieniędzy potrzebnych na bieżące roboty. W obecnej jednak chwili, kiedy położenie zaczyna jakoby się wyjaśniać, jest nadzieja, że tak subwencya krajowa, jakoteż rządowa będą zapewnione, wobec czego z wiosną będzie można roboty rozpocząć. Wielką pomocą w tym kierunku a zarazem oszczędnością jest użyczenie materiału rusztowaniowego z Wieży Maryackiej, jest on w doskonałym stanie, a wymiary najzupełniej odpowiednie*).

* * *

Pozostaje jeszcze do poruszenia sprawa dalsza, ale godna zastanowienia. Kiedy roboty konserwacyjne wzmocnią wieżę na długie lata, co zrobić z mieszczącymi się w niej pięknymi salami na I-szem piętrze i na parterze? Jeżeli pozostawimy wieżę tak, jak poprzednio pustym zabytkiem, konserwowanym tylko z obowiązku pietyzmu dla przeszłości, zniszczy ona znowu po przeciągu dłuższego lub krótszego czasu, a końcem jej będzie zagłada. Budynek nie da się tak, jak sprzęt codziennego użytku lub drobiazg archeologiczny, zachować przez skrzące zamknięcie w szafie lub

*) W ostatnim czasie zaszły pewne zmiany. Subwencya Krajowa nie została uchwalona a materiał drzewny ofiarował magistrat na odnowę kościoła św. Anny.

za witryną muzealną. Budynek powstał, by służyć człowiekowi; nieużywany mija się ze swoim celem, traci rację bytu, ulega niszczącym siłom przyrody i niszczeje, staje się ruiną. Tylko używanie, a więc i ciągła naprawa wynikająca stąd, że uszkodzenie każde w krótkim czasie daje się odczuć ludziom przebywającym w danym budynku, daje mu gwarancję długiego istnienia.

W zastosowaniu do wieży Ratuszowej jest to problem trudny. Wprawdzie sali na parterze (dawny skarbiec) użyto na biuro komisaryatu targowego, ale dostęp do sali na I. piętrze bardzo utrudniony. Schody są ciasne, a stopnie niemożliwie wysokie. Budynek odwachu brzydki i niezharmonizowany z wieżą, nie wiąże się też z nią organicznie. Zajmująca go wojskowość, czyli zmieniające się codzienne warty, są dla wieży samej bez korzyści. Oddanie wieży do użytku w tej formie, w jakiej się ona obecnie znajduje, jest niemożliwym. Przystosowanie zaś jej do wygodnego użytku jakiegokolwiek, pociągnęłoby za sobą zmiany i dobudówki, a to jest kwestya drażliwa.

Zastanawiając się czysto teoretycznie nad przeznaczeniem wieży, przede wszystkim trzeba wziąć pod uwagę niezwykle dogodne centralne jej położenie na Rynku. Gdyby można było swobodnie się w niej rozmieszczać, nasuwa się na myśl szereg biur i urzędów o celu niejako komunikacyjnym. Jest to n. p. miejsce dogodne na biuro pocztowe. Biuro turystyczne (jak w Niemczech Fremden-Verkehrsbureau) nie mogłoby znaleźć dogodniejszego punktu, dalej Centralna Kasa zamawiań dla biletów na przedstawienia, widowiska i odczyty. Biuro Policyjne dla wydawania znalezionych przedmiotów. Wreszcie miejski kantor wymiany, który umożliwiłby przejezdnym zmianę pieniędzy także w porach wieczornych, gdy inne kantory zamknięte. Możliwe jeszcze wyliczyć

szereg tego rodzaju biur i Instytucji. Plan taki teoretycznie możnaby rozszerzać do nieskończoności. Toć miasto mogłoby mieć niezły dochód ze sklepów, a otwarcie piwnicy Świdnickiej w podziemiach starego Ratusza niejednemu mogłoby się uśmiechać. I oto stajemy przed długo już dosyć pokutującą ideą odbudowania i odtworzenia dawnego Ratusza. To zaś jest niebezpieczeństwem najgroźniejszym. Na wszystko zgodzić się można — budować każdemu wolno, o ile ma zdolności i odwagę do tego odpowiednią, ale nie wolno stawiać fałszyfikatów, czegoś w rodzaju dekoracji operowych wywołujących fałszywe wrażenie minionych epok. Czasy gotyku, odrodzenia i baroku minęły, umarli ludzie ówczesni, a my współcześni możemy stworzyć tylko coś współczesnego. Możemy się dostrajać, starać się nieprzerwać symfonii fałszywym tonem i to jest obowiązkiem architekta budującego w sąsiedztwie arcydzieł minionych wieków. Ale zarazem jest to najtrudniejszym zadaniem, wymagającym już nie umiejętności, ale, obok wielkiej skromności i głębokiego szacunku dla kultury minionych wieków, także i natchnienia, by pochwycić ten jedyny może wśród nieskończoności ton nie wywołujący dysonansu.

A więc nie tą drogą iść nam należy. Trzeba tam, gdzie chodzi o obiekt takiej wagi jak wieża Ratuszowa, mieć stale na oku przedmiot główny. Chodzi o konserwację przez oddanie jej do stałego użytku. W tym celu należy przede wszystkim uprzystępić salę dawnej kaplicy na I. piętrze. Możliwe więc poprowadzić do niej schody zewnętrzne. Miałoby to też ze względów konstrukcyjnych swe uzasadnienie, gdyż wówczas możnaby na pełno zamurować obecną dolną część schodów, których ściana jest bardzo osłabiona. W grubości uzyskanej przez dobudowę nowych schodów możnaby jakieś ubikacje po-

mieścić. Ale stosować je tylko do tego, co nam z konieczności daje przybudówka. Wreszcie, gdyby się na to znalazły fundusze, dobrze byłoby dzisiejszy odwach przerobić, a przynajmniej osłabić jego aroganckość teatralnego gotyku. Może wreszcie odwach nie jest wojskowości koniecznie potrzebny na tem miejscu? Gdyby tak, to z tej strony byłoby

bogate pole do przeróbek i zastosowań.

Na ten temat bardzo pożądana byłaby dyskusja. Wspólną pracą i wspólnym wysiłkiem może się nam uda uchronić ten cenny klejnot architektury, drogi każdemu, co się czuje Polakiem, od grożącej mu w bliższej lub dalszej przyszłości nieuchronnej zagłady*).

WITOLD MAŁKOWSKI.

VII. ZJAZD TECHNIKÓW POLSKICH W WARSZAWIE.

Komisja główna VII Zjazdu Techników Polskich w Warszawie w 1915 r. zawiadamia:

VII. Zjazd Techników Polskich odbędzie się w r. 1915 w Warszawie, na zasadzie zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych, udzielonego wskutek starań inżynierów: Piotra Drzewieckiego, Prezesa Stowarzyszenia Techników w Warszawie, Władysława Kiślańskiego, Prezesa Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie i Hieronima Kondratowicza, Prezesa Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu.

Termin Zjazdu wyznaczony będzie na jesień przyszłego roku, o czem nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Zjazd podzielony będzie na grupy, stanowiące oddzielne zjazdy, dotyczące poszczególnych zawodów, a mianowicie: architektury, budowy i higieny miast, mechaniki, chemii, elektrotechniki, górnictwa, hutni-

ctwa i techniki wiertniczej, budowy dróg wodnych, komunikacji lądowej, żelbetnictwa, melioracji rolnych, cukrownictwa, gazownictwa, przemysłu włókienniczego i ogrzewnictwa.

Dla urzeczywistnienia Zjazdu utworzona została Komisja Główna: w skład jej weszli, oprócz wyżej wymienionych osób, na których imię zostało wydane pozwolenie na Zjazd, także inżynierowie: Julian Appel, Franciszek Bąkowski, Maryan Lutosławski i Emil Swida.

Osoby zainteresowane, pragnące bądź podnieść na Zjeździe sprawy naukowo-techniczne, techniczne, przemysłowo-techniczne lub z techniką związane, bądź wygłosić odpowiednie referaty albo komunikaty, bądź też postawić w tych sprawach wnioski, proszone są o nadsyłanie zgłoszeń pod adresem: »Komisja Główna Zjazdu Techników Polskich w Warszawie, Gmach Stowarzyszenia Techników ul. Włodzimierska 3/5«.

KRONIKA.

W sprawie kościoła św. Jerzego w Warszawie.

W końcu października roku ubiegłego pojawiły się w prasie pogłoski o dokonywanym jakoby burzeniu kościoła św. Jerzego przy ul. Świętojerskiej, najstarszego z kościołów warszawskich. Luźne notatki prasy codziennej, w rubryce wiadomości bieżących, przedostały się na szpalty tygodników, w formie dłuższych artykułów, zawierających obok danych historycznych wyrazy ubolewania i oburzenia na dokonany wandalizm. P. Wiktor Gomulicki zaś w numerze gwiazdkowym »Wsi i dworu« po-

mieścił artykuł p. t. »Zburzony chrám«, w którym wytacza przeciwko T-wu Opieki nad zabytkami ciężki a niesprawiedliwy zarzut, jakoby ono o tym czcigodnym zabytku zapomniało i nie tylko nie uczyniło nic w celu uratowania go od zagłady, ale nawet nie utrzymało kształtu jego w zdjęciach pomiarowych i fotograficznych.

Wobec powyższego Zarząd T-wa uważa za swój obowiązek przedstawić szczegółowo istotny stan rzeczy, oparty na poszukiwaniach źródłowych i dokumentach, wyja-

*) Odczyt, wygłoszony w Krakowskim Towarzystwie Technicznym dnia 17 grudnia 1913 r.

śniających w sposób nieulegający wątpliwości całą bezpodstawność kolportowanych pogłosek, a tem samem i zarzutów, wymierzonych przeciwko T-wu.

Zanim wspomniane pogłoski pojawiły się w prasie, T-wo zostało powiadomione prywatnie o rozpoczęciu robót budowlanych na terytorium dawnego kościoła i wysłało niezwłocznie swych delegatów na miejsce dla zbadania sprawy. Okazało się jednak, że miejsce to oddawna już było ogłoszone ze wszystkich budynków pamiątkowych i z dawnego kościoła pozostały tylko resztki murów fundamentowych, odnajdywane podczas robót ziemnych pod nową budowę. Dokonane natychmiast pomiary szczegółowe tych szczątków, w zestawieniu z starymi planami zwłaszcza z planem Tirregaille'a z 1762 r. stwierdziły, że napotkane fragmenty należały w istocie do fundamentów kościoła, które, zbudowane z kamienia polnego, przykryte były 10 warstwami cegły formatu kwadratowego. Że jednak od dłuższego czasu budynek kościelny przestał istnieć i oprócz ukrytych w ziemi fundamentów, żaden ślad po nim nie pozostał, świadczyły najwyraźniej nierozkopane jeszcze części placu, na którym, zgodnie z planem, wznosił się niegdyś kościół.

Poszukiwania w aktach hipotecznych i ubezpieczeniowych, dotyczących posesyi Nr. 5933, wydzielonej w 1895 r. z większej całości, oznaczonej Nr. 1766, wyjaśniły niezbitcie, iż kościół padł ofiarą wandalizmu już w r. 1895 lub 1896. Ostatnią wzmianką autentyczną, przedstawiającą szczegółowo stan kościoła, jest opis ubezpieczeniowy z 1874 r. w aktach cytowanej posesyi, z czasów, gdy dawny kościół służył za odlewnię żelaza. Czytamy tam m. i.:

»Odlewnia w dawnym kościele massiv murowana z cegły palonej na wapno, pokryta dachówką, w części tekturą smołowcową, składa się z następujących części: 1) Część środkowa odlewni czyli dawna nawa kościoła, massiv murowana z cegły palonej na wapno, o jednej kondygnacji, sklepiona ze szczytami prosto wzniesionemi, dachem dwuspadkowym, pokrytym dachówką holenderską, nad okapami blachą żelazną, długa łokci 32, szeroka $20\frac{3}{4}$, wysoka $18\frac{1}{2}$; gżems obciążany, mury w $3\frac{1}{2}$ cegły, arkady i sklepienia krzyżowe nad całą budową, okna cyrklaste różnej wielkości. 2) Dawne presbyteryum, mieszczące obecnie piece kopalakowe do szmelcowania żelaza oraz młynki do przerabiania glinki i tarcia węgla, massiv murowane, sklepione, pokryte tekturą smoł, długie $19\frac{1}{2}$, szerokie $20\frac{3}{4}$, wysokie 16 łokci».

Dolączone do tego opisu plany pomiarowe posesyi zawierają również plan kościoła w jego ostatnim stanie już bez wieży, która była wcześniej zburzona, i przerobionem presbyteryum o cieńszych murach, niż te, które się zachowały w nawie. Właściciele ówczesni, firma Lilpop, Rau i Loewenstein,

sprzedali w 1886 r. całą posesyę Bankowi Handlowemu, od którego nabył ją S. Feinkind w 1893 r. wraz ze wszystkimi budynkami. Nabywca ten w dwa lata później wydzielił hipotecznie część posesyi, zawierającą kościół z budynkami klasztornymi, prawdopodobnie w celu odprzedaży, przy czem bezpośrednio, widocznie dla ułatwienia zamierzonej tranzakcyi, zburzył wszystkie zabudowania, znajdujące się na wydzielonej części, co nastąpiło w końcu 1895 lub początku 1896 r., gdyż już na planie hipotecznym, sporządzonym przez inż. Ksaw. Łąckiego d. 9. IX. 1896 r. budynki te nie są uwidocznione, a potwierdza to również doniesienie inspektora arch. Zochowskiego z d. 27, XI. 1897 r. N. 353 do wydziału ubezpieczeń, polecające wykreślenie wszystkich tych budynków, jako nieistniejących. Do zamierzonej tranzakcyi widocznie jednak nie doszło, gdyż całkowita posesya, składająca się już z dwóch numerów hypot. 1766 i 5933, przeszła w 1910 r. z rąk S. Feinkinda do obecnego właściciela, p. Władysława Gettlicha. Na miejscu kościoła stanęła drewniana szopa, zaznaczona na planie miasta Warszawy z marca 1913 r., szopa ta została zniesiona obecnie, ustępując miejsca projektowanej budowie hal targowych. Przy kopaniu fundamentów natrafiono na liczne kości grzebanych na tem miejscu skazańców i samobójców i fakt ten widocznie, wzmiankowany w prasie, stał się źródłem alarmu, spóźnionego niestety o lat prawie dwadzieścia. Jako jedyna, istniejąca obecnie pamiątka po dawnym zabytku, pozostał dzwon »Jan«, pochodzący prawdopodobnie z zabudowań klasztornych, odlany w Dreźnie w 1738 r. i ozdobiony herbami saskimi i polskimi, który to dzwon obecny właściciel posesyi, p. Gettlich, ofiarował uprzejmie do zbiorów T-wa.

Przy sposobności zaznaczyć należy, iż początkowa kaplica św. Jerzego zbudowana prawdopodobnie przez Ziemowita I, księcia mazowieckiego, około 1250 r., a odbudowana po pożarze w 1261 r. przez Bolesława II, przebudowana została na kościół przez księżnę Annę mazowiecką około 1450 r., w którym to czasie osadzono przy nim kanoników regularnych św. Augustyna z Czerwińska. Należy przypuszczać, iż wtedy też dopiero wzniesiony został kościół murowany na miejscu dawniejszej drewnianej kapliczki, tembardziej, iż rysunki, wykonane przez Wojciecha Gersona, wykazują wyraźnie architekturę przejściową — lecz nie z epoki romańskiej w gotyką, jak twierdzi p. Gomulicki — ale z gotyckiej w renesansową, dominującą zwłaszcza we wnętrzu, a pokrewną zarówno charakterem jak i motywami zdobniczymi całej grupie kościołów z doby ostatnich książąt mazowieckich na przełomie gotyku i renesansu, do

których zaliczyć należy kościoły w Brocho-
wie, Broku, Ciekoszynie, Pułtusku i w. i.,
posiadające typowe dla ich epoki cechy, wy-
stępujące z równą wyrazistością w architek-
turze kościoła św. Jerzego.

Przytoczone powyżej fakty mówią same
za siebie. Jasnym jest, że T-wo na dziesięć
lat przed swem założeniem nie mogło prze-
prowadzać akcji ratunkowej i że obecnie
nie zawiniło niczem w tej smutnej sprawie.
Natomiast zdziwienie i więcej niż zdziwie-
nie wywołać musi fakt, że p. Gomulicki
przed kilku jeszcze miesiącami widział ko-
ściół, opróżniony po nieczynnej fabryce,
widział »tępienie się oskardów o twarde jak
granit mury« i przeżywał — w dwadzieścia
lat po dokonanej fakcie — tak nastrojowo
opisywane przez siebie dzieło zniszczenia,
a przytem był tak dokładnie poinformowa-
ny o działalności w tej sprawie T-wa, z któ-
rem nie utrzymuje żadnych bliższych sto-
sunków. A jeszcze więcej zdziwić musi ka-
żdego etycznie myślącego człowieka lekko-
myślność, z jaką p. Gomulicki, nie zadając
sobie nawet fatygi sprawdzenia faktów i prze-
konania się o prawdziwości pogłosek przed
wytoczeniem sprawy na forum publiczne,
występuje na temże forum z zarzutami prze-
ciwko instytucji naukowej, pracującej od
szeregu lat w uciążliwych warunkach, obni-
żając przez to jej działalność w oczach oba-
łamuconej opinii publicznej.

W imieniu Zarządu T-wa Opieki nad Zabytkami
Przeszłości.

ED. KRASIŃSKI
Prezes.

DR. WŁ. KŁYSZEWSKI
Sekretarz.

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA
TECHNICZNEGO. Dn. 23. IX. 1913 r. inż.
Roman Czyżowski wygłosił odczyt *)
o Centrali telefonicznej w Krako-
wie, treści następującej:

Centrala telefoniczna krakowska jest je-
dnym z najnowszych typów central auto-
matycznych i stanowi w dziedzinie elektro-
techniki prądu słabego olbrzymi krok na-
przód. Usiłowania w celu zastąpienia pracy
ludzkiej przy łączeniu ręcznym w centralach
telefonicznych datują się prawie od chwili
wynalezienia telefonu. Już w r. 1879 po ule-
pszeniu telefonu przez Bella, do tego sto-
pnia, by mógł służyć dla użytku publiczno-
ści, uzyskali amerykańanie bracia Connolly
patent na centralę telefoniczną automaty-
czną. Początek ten był prawie mimolotny
lecz od tego czasu przechodzi telefon auto-
matyczny rozmaite fazy rozwoju, dążąc usta-
wicznie do tego, by mógł z jednej strony
zastąpić w zupełności pracę ludzką przy
łączeniu, a równocześnie nie stracić zalet

*) Drukujemy w obecnym numerze z powodu
braku miejsca w poprzednich.

systemu ręcznego, zaś z drugiej strony, by
mógł być możliwie tanim. W roku 1884 uzy-
skał Alemon Strowger patent na system
który okazał się praktycznym i na podsta-
wie tego systemu poczęto budować w Ame-
ryce centrale. Idąc za przykładem Ameryki
zaczęto także i w Europie, a mianowicie
w Anglii, Francji i Niemczech budować
takie centrale, rozwijając je dalej. Państwo
austriackie przed czterema laty przystąpiło
do budowy central automatycznych systemu
Strowgera, ulepszonego przez nadradcę bu-
downictwa inż. Dietla z Wiednia. Pierwsza
taka centrala powstała w Gracu, a przed
rokiem oddano do użytku publicznego taką
centralę z pojemnością 1600 numerów i w Kra-
kowie. Obecnie jest centrala rozszerzona
do pojemności 2400 numerów.

Ogólna zasada automatycznego połączenia
aparatów telefonicznych jest następująca:
Każdy abonent na miejsce aparatu daw-
nego systemu t. z. indukcyjnego (nazwa
pochodzi od induktora umieszczonego w apa-
racie, a więc od małej dynamo-maszyny,
która przez obracanie korbką aparatu wy-
syłała na przewody prąd przemienny) ma
nowy aparat telefoniczny, w którym przez
nakręcenie korbką, mechanizm umieszczo-
ny wewnątrz aparatu łączy naprzemian i od-
powiednią ilość razy, zależnie od cyfry usta-
wionej na aparacie, przewody zewnętrzne
z trzecim przewodem idącym od aparatu te-
lefonicznego do ziemi, zaś na miejsce ele-
ktromagnesu z klapą spadkową ma w cen-
trali osobny przyrząd zwany wybieraczem
wstępnym. Dawne kołki, sznury, przeła-
czniki zastąpione są przez odpowiednie me-
chanizmy, które noszą nazwy: »wybieracze
tysięcy«, »wybieracze setek« i »wybieracze
linii«. Wybieracze wstępne są zmontowane
w grupach po 100 na ramach żelaznych, na
których dla wspólnego użytku każdej grupy
ze 100 tych wybieraczy jest również zmon-
towanych 14 »wybieraczy tysięcy«, 10 »wy-
bieraczy setek« i 10 »wybieraczy linii«.

Ponieważ elektromagnes w centrali są
połączone z jednej strony z baterią akumu-
latorów i ziemią, zaś z drugiej strony z prze-
wodami zewnętrznymi, idącymi do apar-
atów telefonicznych, przeto łączenie przewo-
dów z ziemią zapomocą aparatu telefoni-
cznego wywołuje płynięcie prądu elektry-
cznego w przewodach i elektromagnesach.
Wskutek prądu krążącego w zwojach ele-
ktromagnesów pobudzają one zapomocą przy-
ciągania przynależnych kotwiczek mecha-
nizmy z nimi złączone, do kombinacji ru-
chów, jak podnoszenie lub obracanie pe-
wnych części składowych tych mecha-
nizmów.

Czynność manipulanteń w wybieraniu wol-
nej pary sznurów, mającej służyć do połą-
czenia zgłaszającego się abonenta z innym
w dawnej centrali, zastępują w centrali

automatycznej wybieracze wstępne. Przez połączenie jednego przewodu z ziemią w aparacie telefonicznym przynależny mu wybieracz wstępny wybiera zapomocą ruchu obrotowego wolny wybieracz tysięcy, gdyż może się zdarzyć, że przynależny mu w danej chwili wybieracz tysięcy został już zajęty przez innego abonenta z tej grupy.

Przez każde łączenie przewodu drugiego z ziemią, oś wybranego wolnego wybieracza tysięcy podchodzi o jeden stopień do góry, co krótko nazywamy wybieraniem tysięcy.

Następnie aparat telefoniczny łączy przewód pierwszy z ziemią, to zaś połączenie wywołuje ruch obrotowy osi wybieracza, o którym była mowa powyżej. Ten ruch obrotowy trwa tak długo aż łapki osi nie staną na kontaktach połączonych z aparatem służącym do wybierania setek (wybieracz setek). Te same ruchy wykonuje wybieracz setek i wybieracz linii. Z chwilą ukończenia opisanych powyżej ruchów przez wszystkie cztery wybieracze następuje połączenie aparatu wołającego z wołanym.

Gdy numer wołany jest wolny, wówczas słyszymy w słuchawce tarczenie, które pochodzi od przerywania prądu przez dzwonek w aparacie telefonicznym wołanym. Gdy numer wołany jest zajęty, wówczas słyszymy w słuchawce brzęczenie, które pochodzi od specjalnego aparatu umieszczonego w centrali, a dodać należy, że brzęczenie to nie ustanie, chociażby numer wołany w międzyczasie skończył rozmowę, wobec czego należy zawsze po usłyszeniu sygnału zajęcia położyć natychmiast słuchawkę na widelkach aparatu.

Oprócz centrali automatycznej urządzone także i centralę zwykłą zwaną centralą zgłoszeń błędów. Zastępuje ona w wypadkach, gdy aparat telefoniczny jest popsuty, centralę automatyczną. Każdy abonent ma tu swoją lampkę, która za naciśnięciem czarnego guziczka, umieszczonego po lewej stronie aparatu telefonicznego, natychmiast się zaświeca, a równocześnie odpowiedni elektromagnes wyłącza zupełnie centralę automatyczną, tak, że przed zgłoszeniem się manipulantki dalsze wołanie automatyczne jest bezskuteczne. Lampka gaśnie dopiero przez zgłoszenie się manipulantki.

Manipulantki w tej centrali mają obowiązek przyjmowania zgłoszonych błędów, notując je natychmiast na blokach podwójnych. Błędy gdzieindziej zgłoszone, przechodzą tę samą kolej, gdyż muszą być wpierw na tych blokach przez manipulantkę zanotowane. Kartki z tych bloków z zanotowanymi błędami idą następnie za pośrednictwem kontroli do centrali automatycznej celem podania rodzaju błędu.

Do badania rodzaju błędów w aparatach

telefonicznych służy specjalny przyrząd piszący, który na pasku papieru daje dokładny obraz działania aparatu telefonicznego.

Stąd kartki z odpowiednią klauzulą co do jakości błędów wracają do kontroli, która na podstawie tychże wydaje dalsze dyspozycje mechanikom i wermistrzom rayonowym celem usuwania tych błędów.

Z powodu wielkiej łatwości i szybkości otrzymania połączenia sposobem automatycznym ilość rozmów nadmiernie wzrosła, wskutek czego w godzinach silnego ruchu (w godzinach biurowych) zdarza się często, że jakkolwiek aparat telefoniczny jest dobry, nie można nim uzyskać połączenia.

Błędem to nie jest, gdyż jak w dawnym systemie manipulantka mając do dyspozycji tylko dziesięć par sznurów, nie mogła równocześnie wykonać jedenastu połączeń, tak w centrali automatycznej może zabraknąć chwilowo odpowiednich wybieraczy, wobec czego w takich wypadkach nie należy zgłaszać tych rzekomych błędów do centrali, gdyż powoduje to niepotrzebne notowanie oraz badanie przewodów, co opóźnia usuwanie błędów faktycznych.

Jedyną radą na to jest nie używać przez parę minut aparatu telefonicznego. Aby jednak bodaj w części zapobiedz temu złu nieuniknionemu, są w centrali automatycznej specjalne urządzenia sygnałowe, które wskazują, gdzie zabrakło chwilowo wybieraczy, a stan nienormalny wybieraczy powstały wskutek tego braku może być natychmiast usunięty.

W tej samej sali, gdzie jest centrala zgłoszeń, znajduje się centrala dla aparatów towarzyskich i centrala międzymiastowa, różniąca się tem od dawnego systemu, że zamiast elektromagnesów z kłapami spadkowymi urządzone sygnały świetlne zapomocą lampek.

Przez wołanie numerów »6666«, »7777« i »8888« łączymy się z centralą towarzyską, międzymiastową, względnie z pośrednictwem telegramów. Wołania te dochodzą do tych trzech central zapomocą sygnałów świetlnych. Przez wołanie numeru »9999« zgłasza się straż pożarna i ta jedynie ma możliwość przekonania się zapomocą specjalnego urządzenia, kto ją wołał. Dla innych numerów takie urządzenie techniczne jest niemożliwe.

TOW. OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY W KRAKOWIE. Posiedzenie Wydziału Towarzystwa odbyło się dnia 20. stycznia b. r., pod przewodnictwem prezesa Prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego.

Prezes wspomniał o staraniach poczynionych w sprawie uzyskania rządowej subwencji na cel restauracji fresków w Czchowie; sprawa odnowienia tych cennych malowideł ściennych, niewątpliwie średniowie-

cznych, została poruszona przez Grono konserwatorów Galicji zachodniej a doprowadzona do skutku głównie za inicjatywą kons. Dra F. Kopery. Obecnie część fresków jest już odnowiona i restauracja kontynuuje się.

W dalszym ciągu prezes okazał odrestaurowany w pracowni prof. Hausera w Berlinie obraz malowany na drzewie, stanowiący własność Katedry na Wawelu, a przedstawiający Madonnę z Dzieciątkiem — współczesną, bardzo dobrą kopię z oryginału Albrechta Dürera, znajdującego się w Muzeum Cesarskim w Wiedniu; kopia ta została wykonana zapewne z ryciny. Przed laty, oddając prof. Hauserowi obraz Massysa, prezes przy sposobności wziął z katedry ów zczerniały i wypaczony obrazek, który dziś po odnowieniu przedstawia się okazale i niewątpliwie powiększy liczbę ozdób naszej Katedry. Wydział T-wa wyraził Prof. Drowi J. hr. Mycielskiemu uznanie i podziękowanie za połączone z tą sprawą starania, przyczem postanowiono, że koszta restauracji obrazu i ram poniesie Towarzystwo.

Ks. Gerard Kowalski złożył sprawozdanie z wycieczki odbytej za subwencją Towarzystwa w jesieni r. 1913. Wycieczka objęła 14 miejscowości dekanatu wadowickiego dyecezyi krakowskiej, a mianowicie: Barwałd, Klecza, Wadowice, Andrychów, Frydrychowice, Wieprz, Inwałd, Choczni, Radocza, Woźniki, Spytkowice, Zator, Ryczów i Palczowice. Z tych miejscowości 6 posiada dotąd piękne, zasługujące na szczególną uwagę kościołki drewniane; są to kościoły w Barwałdzie, Frydrychowicach, Radoczy, Woźnikach, Ryczowie i Palczowicach. Z murowanych kościołów — znajdujące się w Inwałdzie, Spytkowicach i Zatorze — zaliczyć należy wprost do architektury klasycznej. Dawniejsze kościoły w miasteczkach Wadowice i Andrychów nie przedstawiają żadnej wartości artystycznej, wszystkie zaś nowo wybudowane, jak n. p. w Kleczu, Wieprzu i Choczni są smutnymi przykładami pretensjonalno-banalnych budowli końca w. XIX. Dla Muzeum dyecezyalnego w Krakowie Ks. Kowalski pozyskał kilkanaście przedmiotów przemysłu artystycznego.

Wydelegowano do Przeworska p. p. arch. Fr. Mączyńskiego i Dra T. Szydłowskiego dla zbadania sprawy pokrycia nowym dachem kościoła Bożogrołców.

Dr. St. Świerż zdał sprawę z wycieczki do Jordanowa, odbytej w celu zbadania stanu zabytków, pochodzących ze zburzonego kościoła drewnianego. Pozbawiona opieki większość rzeźb dawnych ołtarzy (figur i ram) została zniszczoną, część ich za ledwie, a mianowicie 2 ołtarze i kilka figur umieszczono w nowym kościele, reszta zaś znajduje się na strychu wikarówki.

Z obrazów pozostały dwa duże obrazy cechowe z XVI w., — jeden przemalowany, przedstawiający Nawiedzenie św. Elżbiety (z herbami Jordanów), drugi jeszcze gorzej zachowany, przedstawiający Tróję św. t. zw. »Dürerowską«. Kilkanaście ornatów znajduje się obecnie w restauracji u p. Korblowej w Krakowie. Z pośród ornatów najpiękniejszym jest ornat z czerwonego altembasu z tkanymi herbami biskupa Tomickiego i literami: P. T. E. C. (Petrus Tomicki Episcopus Cracoviensis).

Postanowiono zwrócić się do Proboszcza w Jordanowie Ks. Choróbskiego z propozycją odnowienia na koszt Towarzystwa obu obrazów cechowych.

Przy sposobności omawiania sprawy pofunnej, Dyr. Till zwraca uwagę na to, aby naprawy i odnowienia przedmiotów przemysłu artystycznego skierowywać do warsztatów Muzeum techniczno-przemysłowego.

OCHRONA PIĘKNOŚCI KRAKOWA. Towarzystwo ochrony piękności Krakowa i okolicy odbyło 10 marca doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa Dra Stanisława Golińskiego. Ożywioną dyskusję na temat zeszpecenie Rynku i ulic drutami tramwajowymi i słupami zainicjowała p. Helena d'Abaucourt. Następnie przemawiali dalej: st. r. Dr. Muczkowski, Dr. Goliński, inż. Żeleński, Dr. Klein, inż. Kwiatkowski, który podniósł, że olbrzymie słupy tramwajowe, nowe wielkie latarnie i tabliczki tramwajowe na przystankach, a nadto gęsta sieć drutów tramwajowych i lamp łukowych nadała śródmieściu wygląd ubolewania godny. Magistrat wprowadzając te inwestycje, nie zasięgnął niestety opinii towarzystw kulturalnych. Do dalszej dyskusji dał impuls interesujący odczyt architekta Małkowskiego o »Błoniach krakowskich«, w którym prelegent występował przeciw zakusom, zmierzającym do zabudowania Błoń, miejsca spacerów i przechadzek pełnych przestrzeni powietrza i zieleni, koncentrujących w dniu pogodny wielką część ludności miasta, wszelkie sporty i obchody narodowe. W dyskusji zabierali głos r. dw. Ingarden, inż. Żeleński, inż. Nowakowski i st. radca Kleczek, który przedstawił potrzebę regulacji Błoń i lepszego dostosowania ich do użytku publicznego, do czego zmierza rozpisany przez gminę konkurs.

Dokonano wyboru wydziału, do którego weszli pp.: Teodor Aksentowicz, Jan Bukowski, Stanisław Dębicki, Władysław Ekielski, Józef Gałęzowski, Jan Grzywiński, Dr. Stanisław Goliński, Zygmunt Hendel, Włodzimierz Konieczny, Dr. Franciszek Klein, Andrzej Kleczek, Dr. Henryk Kunzek, Konstanty Laszczka, Dr. Juliusz Leo, Leonard Lepszy, Witold Małkowski, Dr. Józef Muczkowski, Witold Noskowski, Dr. Michał

Sobeski, Jerzy Struszkiewicz, Franciszek Turek, Mieczysław Walczak, Jerzy Warchałowski, Ludwik Wojtyczko, Kazimierz Wyczyński, Stanisław G. Żeleński. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: Eustachy Jaxa Chronowski, Tadeusz Rząca, Stanisław Wójcikiewicz.

KOŁO ARCHITEKTÓW WELWOWIE na dorocznym Walnym Zgromadzeniu w dniu 27 lutego wybrało Wydział który na posiedzeniu 3 marca ukonstytuował się jak następuje: prezes: Alfred Zachariewicz, wiceprezesa: Maryan Osiński i Stanisław Filasiewicz, skarbnik: Stanisław Piotrowski, sekretarz: Ludwik Sokółowski. Członkowie: Roman Feliński, Dy, onizy Krzyczkowski, Henryk Ostowski, Witold Minkiewicz, Adolf Szyszko-Bohusz, Gustaw Bisanz, Bolesław Pawluć. Komisya lustracyjna: Adolf Kamienobrodzki, Witold Wolański, Ignacy Kędzierski. Walne Zgromadzenie mianowało prof. Gustawa Bisanza w uznaniu zasług poniesionych dla Koła, swym członkiem honorowym.

KURS ARCHITEKTURY przy Akademii sztuk pięknych rozpoczyna się od letniego półrocza bieżącego roku szkolnego, którego początek przypada zaraz po feryach świąt Wielkanocnych. Wpisy na kurs odbywają się już teraz. Kurs trwa trzy lata. Do przyjęcia potrzebny dowód dostatecznego przygotowania technicznego, nabytego na wydziale architektury jednej z wyższych szkół politechnicznych lub ukończenie wyższej szkoły przemysłowej w kraju lub zagranicą, ewentualnie dowód posiadanych wiadomości, odpowiadających wykształceniu, które w wymienionych szkołach można nabyć. Potrzeba dalej dowodu uzdolnienia i wykształcenia artystycznego przez przedłożenie własnych prac, z których można się przekonać, że kandydat posiada potrzebne warunki. Przed przyjęciem odbywa się egzamin klauzurowy. O przyjęciu decyduje gromadnie profesorów na wniosek profesora architektury p. Józefa Gałęzowskiego.

FASADY WAWELU. Koło architektów w Warszawie na podstawie referatu p. Teofila Wiśniowskiego w sprawie znanej uchwały Komitetu Wawelskiego o nietynkowaniu fasad Zamku lecz pozostawieniu ich w surowym materiale, postanowiło zwrócić się do marszałka krajowego Galicyi z przedstawieniem konieczności tynkowania fasad, oraz prozbą poddania rewizji zapadłej uchwały i dopuszczenia do udziału w obradach dwóch delegatów Koła. Takie samo stanowisko zajęło Warszawskie Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości i również postanowiło odwołać się do marszałka krajowego w tymże sensie.

STYPENDYUM ARCHITEKTONICZNE. P. Marya Frąckiewiczowa w Warszawie ofiarowała 15.000 rubli z przeznaczeniem procentu na stypendyum im. Wład. Frąckiewicza dla architektów polskich. Stypendya w wysokości 2-letniego procentu od kapitału przyznawane będą na mocy konkursu architektonicznego, ogłaszanego co 2 lata przez Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Król. Polskiem.

WARSZTATY KRAKOWSKIE. D. 24 lutego b. r. odbyło się pod przewodnictwem dyrektora Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie Stanisława Tilla walne zgromadzenie członków założonych niedawno »Warsztatów krakowskich«, stowarzyszenia udziałowego z ogr. poręką. Rada nadzorcza i dyrekcya złożyły sprawozdanie z pierwszego okresu działalności stowarzyszenia a mianowicie od 1 maja do 31 grudnia 1913. Mimo tak krótkiego istnienia, rachunki zamknięto czystym zyskiem, a obrót wynosił 25.150 kor. 96 hal. Stowarzyszenie, kierowane przez artystów, liczy 48 członków, wśród których znaczna liczba rękodzielników (stolarzy, metalowców, introligatorów i t. d.), cieszy się poparciem dyrekcji muzeum przemysłowego, otrzymało świeżo lokal (3 izby) w nowym gmachu przy ul. Smoleńsk, gdzie posiada na razie trzy własne warsztaty tkackie, pracownię batików, a obecnie po przeprowadzeniu z bardzo dobrym rezultatem prób barwienia roślinnymi i organicznymi barwikami, zakłada własna farbiarnię. Inne roboty, jak stolarskie, metalowe itd. wykonywa w warsztatach stowarzyszonych rękodzielników. Młode to stowarzyszenie, które ma na celu doborową produkcję, opartą o dobre artystyczne wzory i dobre wykonanie w doborowym materiale, rozwija się normalnie, uczuwa jednak silnie potrzebę zwiększenia kapitału obrotowego, aby móc podobać zamówieniom, powiększyć produkcję i zakładać dalsze własne warsztaty. Po przyjęciu sprawozdania Dyrekcji i Rady nadzorczej oraz uchwaleniu wniosków, dotyczących administracyi, walne zgromadzenie wyraziło podziękowanie za wybitne poparcie dyr. Stanisławowi Tillowi, jak i całemu personalowi muzeum, oraz głównemu dyrektorowi warsztatów p. Kazimierzowi Młodzianowskiemu za pełną poświęcenia pracę. Dyrekcję warsztatów stanowią pp.: Kazimierz Młodzianowski, art. malarz, Dr. Henryk Kunzek, art. rzeźbiarz i Karol Homolacz, art. malarz. Wobec ustąpienia jednego członka Rady nadzorczej, w której pozostają pp.: Stanisław Getter i Włodzimierz Konieczny, art. rzeźbiarze, walne zgromadzenie wybrało do Rady p. Jerzego Warchałowskiego, prezesa Tow. »Polska Sztuka Stosowana« i redaktora »Architekta«, który

następnie na odbytem posiedzeniu Rady nadzorczej, został wybrany przewodniczącym Rady.

WYSTAWA TOWARZ. HYGIENICZNEGO W WARSZAWIE odbędzie się w nowym gmachu Tow. przy ul. Karowej w czasie od 15 października do 1 grudnia b. r. z następującym programem:

1) Statystyka ruchu ludności, chorobowość i śmiertelność miast.

2) Plany miast, rozwój terytorjalny w związku z komunikacją miejską. Miasta-ogrody i przedmieścia-ogrody. Zabudowywanie miast.

3) Zaopatrzenie miast i mieszkań w wodę, skład chemiczny i bakteriologiczny wody, zanieczyszczenia. Urządzenia wodociągowe. Oczyszczanie wody.

4) Kanalizacja miast i domów. Oczyszczanie ścieków.

5) Usuwanie odpadków stałych, zbiorniki odpadków, wywózka, utylizacja, palenie.

6) Bruki.

7) Plantacje miejskie, ogrody i parki miejskie, place do ćwiczeń fizycznych.

8) Budowa domów. Materiały budowlane. Plany i modele domów i mieszkań.

9) Urządzenie wewnętrzne domów i mieszkań, meble, obicia, malowanie ścian i sufitów, dywany, chodniki. Urządzenie kuchni, spiżarni, chłodni. Oczyszczanie mieszkań.

10) Oświetlenie ulic, placów, domów i mieszkań.

11) Ogrzewanie i wentylacja. Ogrzewanie centralne, piece, kominki. Wentylatory.

12) Dezynfekcja.

13) Domy dla ludności niezamożnej. Budowle społeczne.

14) Dekoracja domów.

15) Dane historyczne o budowie i urządzeniu miast. Ustawy i przepisy budowlane. Literatura przedmiotu.

Zgłoszenia przyjmowane będą do 15 maja.

PIŚMIENNICTWO.

Przegląd techniczny. Warszawa Nr. 9. VII Zjazd techników polskich w Warszawie (1915). O. Nadolski: O odzależnianiu wód gruntowych i konstrukcji zakładów odzależniania. M. H. Evendt: Błędne a właściwe obliczanie kosztów własnych. Architektura: Wystawa Towarzystwa Hygienicznego w Warszawie. Ruch budowlany i różności. Konkursy. Elektrotechnika E. Potemski: Żarówka półwatowa. O fabrykacji drutu wolframowego. Drobne wiadomości. Z 12-ma rysunkami w tekście. — Nr. 10. W. Paszkowski: Badania wytrzymałości żelazno-betonowej konstrukcji wiaduktu w Al. Jerozolimskich w Warszawie. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. E. Karbowski: Obliczanie korbowodów. Przegląd wystaw, konkursów, kongresów i zjazdów. M. W. Nestorowicz: Sprawozdanie z I-go Zjazdu działaczy w sprawach szosowych w d. 8—12 lutego r. b. w Petersburgu. Architektura Z pierwszego kongresu estetyki i nauki o sztuce (Berlin 1913). Ruch budowlany i różności z 12-ma rysunkami w tekście. — Nr. 11. O. Nadolski: O odzależnianiu wód gruntowych i konstrukcji zakładów odzależniania. E. Krodkiewicz: Zużytkowanie otoczków żeliwnych w odlewniach. Wciągi nowoczesne. Architektura. I-szy międzynarodowy kongres miast. Ruch budowlany i różności. Z 23-ma rysunkami w tekście.

Zwykłe rubryki: Wiadomości techniczne i przemysłowe. Z towarzystw technicznych. Kronika bieżąca.

Czasopismo techniczne. Lwów Nr. 6. J. Morozewicz: Granit Tatrzański i problem jego użyteczności technicznej. Bronisław

Biegeleisen: Nowe zasady organizacji pracy technicznej w Ameryce. — Nr. 7. Tadeusz Mokłowski: O sposobach badania i konserwowania zabytków budownictwa u nas. Czesław Thullie: Domy podcieniowe w Żółkwi. Nowy gmach uniwersytetu we Lwowie. W. M.: Nowe łazienki w Kryniczy. Nowy gmach Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie (z 3-ma tablicami). — Nr. 8. VII Zjazd Techników Polskich. Adam Rożański: Siły techniczne przy budowie i trasie kanału splawnego w Galicyi. W. Chrzanowski: Stanowisko inżyniera w przemyśle fabrycznym.

Zwykłe rubryki: Przegląd piśmiennictwa. Różności. Sprawy Towarzystw.

Urządzenia elektryczne do siły i światła. Podręcznik kieszonkowy elektrotechniki praktycznej, z uwzględnieniem montażu, dozoru i obsługi, ułożył Stanisław Wysocki, inżynier elektr. Wydawnictwo »Przeglądu Technicznego«, Biblioteka Techniczno-Przemysłowa. Tom II, Rok 1914. Stronnie 330. Rysunków 226. Cena rb. 1,50.

Podręcznik obejmuje całokształt elektrotechniki praktycznej i przeznaczony jest dla techników mających styczność z urządzeniami elektrycznymi. Rozdział pierwszy zapoznaje czytelnika z rodzajami prądu i jednostkami elektrycznymi, następne rozdziały poświęcone są opisom najważniejszych maszyn, akumulatorów, przyrządów, przewodników, przyborów instalacyjnych i lamp; wreszcie rozdział ostatni traktuje o instalacjach elektrycznych w miejscach wyjątkowo niebezpiecznych np. w teatrach i kopalniach, Zgodnie z założeniem, główny nacisk położony jest na praktyczną stronę elektrotechniki,

a więc na wskazówki montowania, dozowania i naprawiania instalacji elektrycznych, a także na przepisy bezpieczeństwa.

Całość opracowana i wydana bardzo starannie. Wykład jasny, ścisły i przystępny. Wzory rachunkowe odbywają się bez symbolów algebraicznych, tak, że od czytelnika wymagana jest tylko znajomość czterech działań. Każdy wzór jest objaśniony przykładem liczbowym. Rysunki choć niewielkie, lecz wyraźne. Co się tyczy słownictwa, to autor posiłkował się terminami utartymi, a z nowotworów wprowadził tylko wyją-

tkowo udatne i zrozumiałe, jak np. prądnicą zamiast dynamomaszyna i silnik elektryczny zamiast elektromotor.

Cały materiał zgrupowany jest i ułożony systematycznie i przejrzysto. Poza tem autor zaopatrzył podręcznik w obszerny skorowidz alfabetyczny, wobec czego odnalezienie najdrobniejszego szczegółu nie przedstawia żadnej trudności. Dzięki p. Wysokiego przyniesie niewątpliwą korzyść nie tylko przy studyowaniu przedmiotu, lecz również przy zajęciach praktycznych jako podręczny informator kieszonkowy.

KONKURSY.

KONKURS NA GODŁO TOW. SZTUK PIĘKNYCH

w Krakowie nie przyniósł pożądanego rezultatu. Z czternastu prac nadesłanych żaden projekt nie odpowiedział wymaganiom. Zarząd Towarzystwa na posiedzeniu dnia 1 marca uchwalił jedynie zakupić nadesłane na konkurs rysunki z godłem »Pallas« oraz »Diana«, a nadto zwrócić się do jednego z wybitnych artystów, pracujących na polu sztuki dekoracyjnej, z prośbą o wykonanie nowego pomysłu na godło Towarzystwa.

ROZSTRZYGNIĘCI KONKURSU NA GROBOWIEC

Ogłoszony za pośrednictwem redakcji »Sztuki« w Krakowie konkurs na grobowiec rodzinny rozstrzygnięty został 15 marca. Nadesłano 22 projekty. Sąd z pp. Prof. Akad. Sztuk Pięk. T. Axentowicza, wiceprezesa Tow. Prz. Szt. Pięk. Dr. Cybulskiego, red. H. Juszkiewicza i arch. Fr. Mączyńskiego, przyznał nagrodę (500 koron) projektowi nr 15. Autor Kazimierz Rechowicz, architekt, we Lwowie. Nadto odznaczono prace: Nr 5, 6, 7, 12, 14, 16, i 17.

TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnosiniki
Gmina miasta Krakowa	Regulacja wylotu ul. Wolskiej i zużycowanie bloń miejskich i okolicy	31 marca 1914 r.	4000, 2000 i 1000 kor. 1500 kor. na zakupy	Patrz »Architekt« nr. 11, r. 1913.
Tow. Przyj. Sztuk Piękn. we Lwowie	Premium dla członków (autolitografia)	Termin przedłużony do 1 kwietnia 1914 r.	1000 kor.	Patrz »Architekt« nr. 8, r. 1913.
Koło architektów w Krakowie dla Związku XX. Unitas w Poznaniu	Projekty krzyżów, słupów, kapliczek przydrożnych oraz nagrobków wiejskich	15 kwietnia 1914 r.	Za każdy z 4-ch typów po 2 nagrody: 150 i 100 kor.; razem 1000 kor., zakupy po 50 kor.	Patrz »Architekt« nr. 1—2, r. 1914.
Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie	Rysunek godła dla Towarzystwa	15 kwietnia 1914 r.	75 i 25 rb.	Patrz »Architekt« nr. 1—2, r. 1914.

Treść zeszytu 3. Franciszek Klein i Redakcyja: Krzysztofory. Witold Małkowski: Odnowa wieży ratuszowej. VII. Zjazd Techników polskich w Warszawie. Kronika. Piśmiennictwo. Konkursy. Tablice 6, 7 i 8. Pałac Krzysztofory w Krakowie.

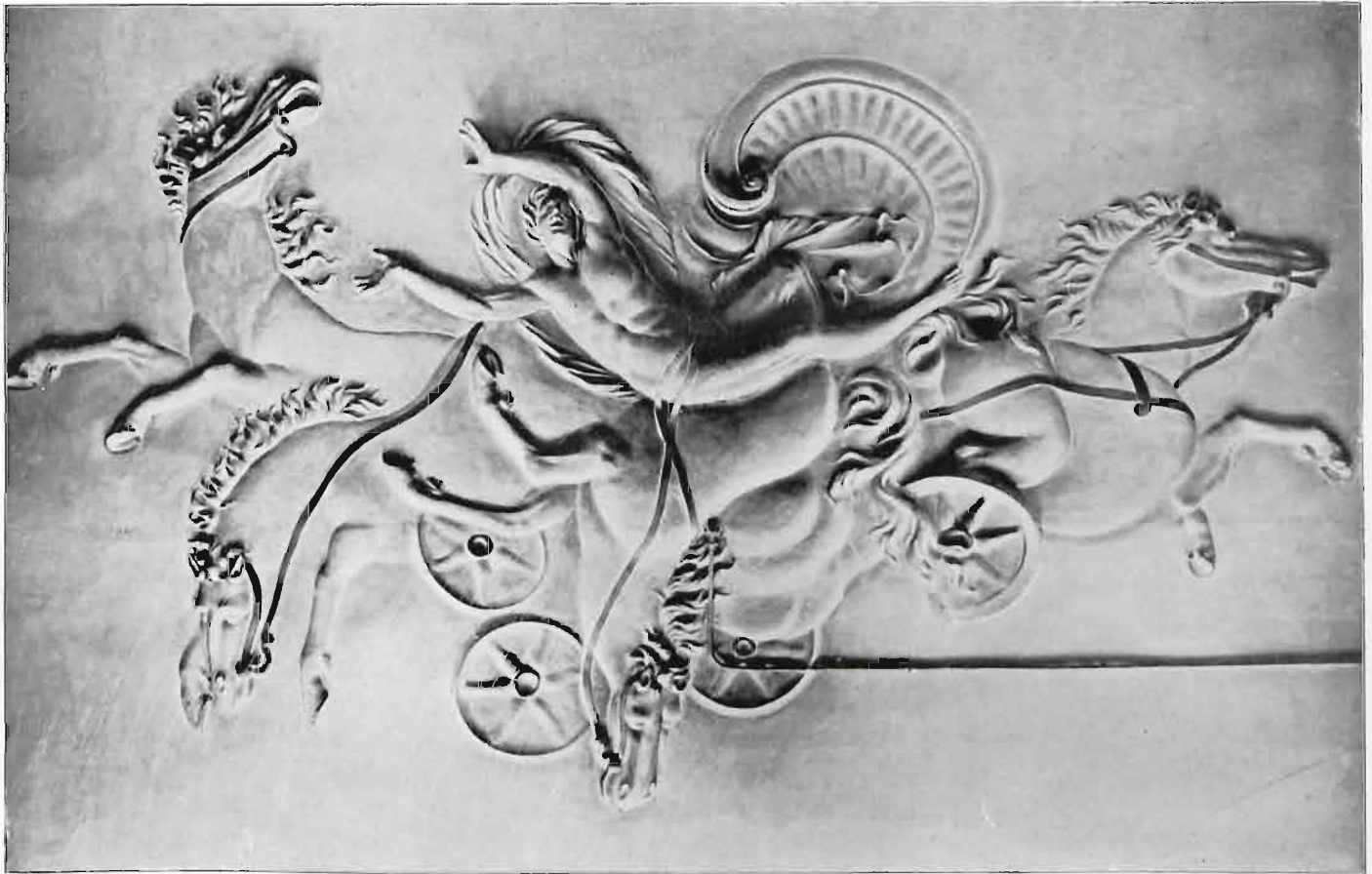
REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI, TADEUSZ ZIELIŃSKI.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.



1



2

STIUKI BALTAZARA FONTANY W PAŁACU KRZYSZTOFORY W KRAKOWIE: 1 FRAGMENT DEKORACYI DAWNEJ KAPLICY.
2. PLAFON WIELKIEGO SALONU NA I PIĘTRZE.

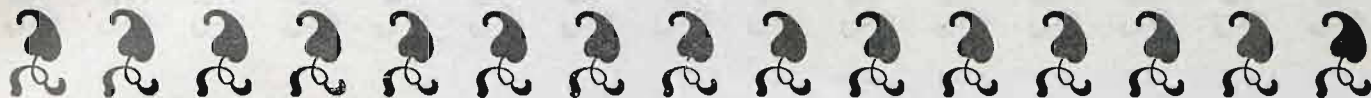




KRZYSZTOFORY NA ROGU RYNKU GŁÓWNEGO I ULICY SZCZEPAŃSKIEJ W KRAKOWIE. FRAGMENTY OD PODWÓRZA.



KRZYSZTOFORY NA ROGU RYNKU GŁÓWNEGO I ULICY SZCZEPAŃSKIEJ W KRAKOWIE.



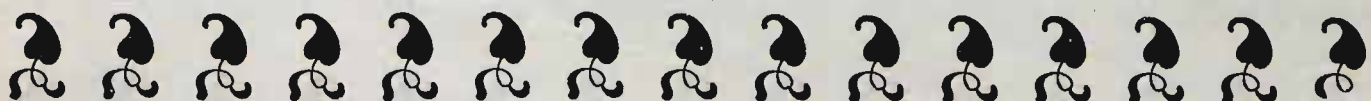
JUŻ WYSZŁO, STARANIEM „PRZEGLĄDU TECHNICZNEGO“,

DZIELKO

„TAYLOR. ZASADY ORGANIZACYI
NAUKOWEJ ZAKŁADÓW
PRZEMYSŁOWYCH“

DO NABYCIA

W SEKRETARYACIE KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA
TECHNICZNEGO. KRAKÓW, UL. STRASZEWSKIEGO 28. II. P.





„ARCHITEKT“

Redakcja: Wolska 14. II. p. — Administracja: Czysta 14. I. p.

Przedpłatę i należności za ogłoszenia przyjmuje Administracja: Kraków, Czysta 14. I. p.
Reklamacje należy wносить najpóźniej w ciągu miesiąca. — Późniejsze reklamacje uwzględnione być mogą jedynie za złożeniem odnośnej należności, o ile zapas wystarczy.

Warunki przedpłaty:

Rocznie	20 koron	10 rubli	20 marek	30 franków.
Zeszyt	2 korony	1 rubel	2 marki	3 franki.

Ogłoszenie wielkości 7 × 10 cm.

Jednorazowo	4 korony	2 ruble	4 marki	6 franków.
Rocznie	30 koron	12 rubli	30 marek	40 franków.

Dawne roczniki, o ile zapas starczy, po 20 koron.

Przedpłata „Architekta“ dla członków polskich Towarzystw technicznych abonujących bezpośrednio w Administracji niższa o 20%. Skład główny: w Krakowie: Spółka Wydawnicza Polska. — W Warszawie, E. Wende i Spółka, Krakowskie Przedmieście 9.

